V-14923

PRZEGLĄD PODRÓŻNICZY

MAJ/CZERWIEC 1935 WARSZAWA

30 GR.

Dokąd?

CZASOPISMO ILUSTROWANE POŚWIĘCONE TURYSTYCE POLSKIEJ I ZAGRANICZNEJ

Nr. 2 · Rok I ·

WYDAWNICTWO WAGONS-LITS COOK

Z. KOJMOWSKI

TRUSKAWIEC – ZDRÓJ

Kąpiele solankowe, siarczane i borowinowe

słynna „Naftusia"

JAWORZE

w Beskidach Śląskich

Zakład Przyrodo-Leczniczy

imienia Dr. Czopa

Pierwszorzędne Restauracje

W. BODENBURG

GDAŃSK

Langgasse 41

Indra–Palast–Zoppot

Nordstrasse 3

SKŁAD WIN i Towarów Kolonjalnych

JAN SERAFIŃSKI

Nowy-Świat 29

(róg Chmielnej)

Telefon Nr. 636-37

i Czerniakowska 202

Telefon Nr. 9-40-86

HOTEL BRISTOL

WARSZAWA

250 pokojów z wodą bieżącą, zimną i gorącą, oraz z telefonem, od złotych 8 – za dobę

COCKTAIL-BAR
RESTAURACJA
DANCING – OGRÓDEK

CENY PRZYSTĘPNE

RESTAURACJA
WĘDLINIARNIA

JÓZEF HERBST i S-KA

WARSZAWA

Moniuszki 12. Tel. 630-46
Nowy-Świat 53. Tel. 222-15

«ADRIA»

CAFÉ – DANCING – VARIÉTÉ

Warszawa
Moniuszki 10

Reprezentacyjny lokal stolicy. Wytworna cukiernia, kawiarnia, bar.

Redaktor: Antoni Opęchowski

Wydawca: Eugenjusz Syrokomla–Jeleniewski

Rotograwiura Koziańskich w Warszawie

PRZEGLĄD PODRÓŻNICZY

DOKĄD?

R. I | WARSZAWA – 1935 MAJ – CZERWIEC | Nr. 2

WIOSNA W ŁAZIENKACH

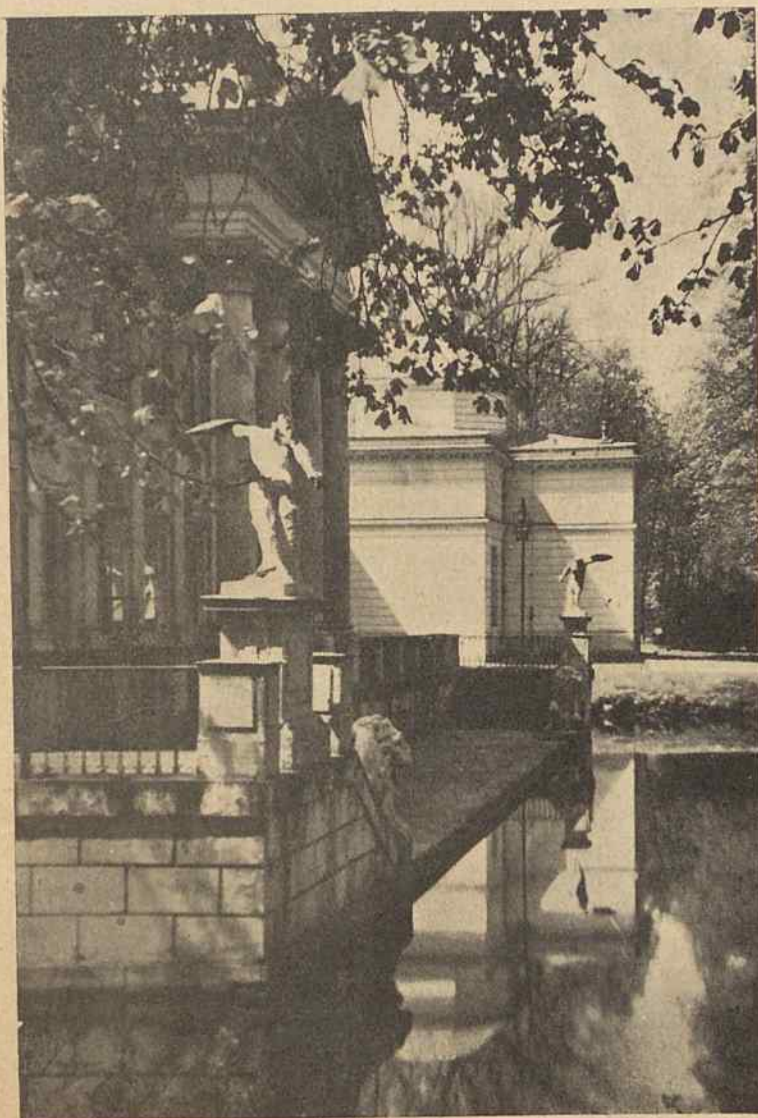

Photo-Plat.

O witajże nam wiosenko,
Matko wesela
O witajże nam wiosenko
Gorąca
I białą roztaczaj ręką
Kobiece ziela
I białą zapalaj ręką
Blask słońca!

(*Melodye wiosenne I. Jan Kasprowicz*).

DO ZDROJÓW I UZDROWISK

Okres wiosenny nadaje się idealnie dla wszelkiego rodzaju pobytów kuracyjnych i wypoczynkowych w naszych zdrojach i uzdrowiskach. Posiada nawet tę ważną przewagę nad „wielkim sezonem" letnim, że ułatwia spokojną, skrupulatną kurację — w miesiącach tych bowiem niema jeszcze tłoku i zgiełku pełnosezonowego, lekarze nie są przeciążeni nadmiarem pracy, a kąpiele i zabiegi dostępne są o każdej porze w godzinach najdogodniejszych dla kuracjusza.

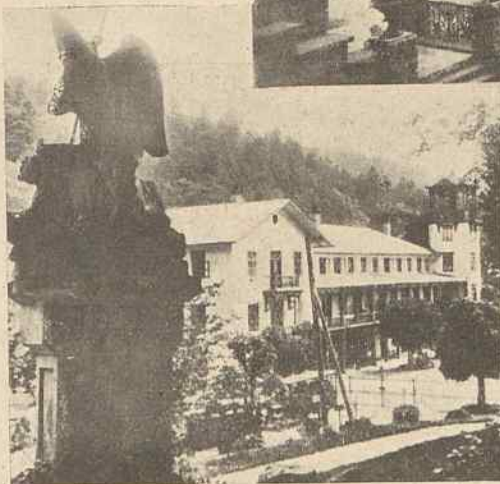

„Dom Zdrojowy" w Krynicy — poniżej: Zakład Zdrojowy w Iwoniczu.

Sezon wiosenny jest przedewszystkiem tańszy, co dziś odgrywa poważną rolę w planach wyjazdowych. Zważywszy jeszcze, że sama przyroda w maju i pierwszej połowie czerwca jest nieporównanie piękniejsza od pełnego lata, zgodzić się trzeba z niezbitym faktem, że przecież okres ten przedstawia nieocenione korzyści dla wszystkich ludzi, pragnących jak najlepszych warunków leczniczych i wypoczynkowych.

Z dniem 1 maja otwarły podwoje wszystkie niemal zdroje i uzdrowiska polskie. Nad całą plejadą mniejszych i większych, lepiej lub gorzej urządzonych kąpielisk i stacyj klimatycznych, górują oczywiście swą kilkudziesięcio-tysięczną frekwencją sezonową dwie największe miejscowości uzdrowiskowe w Polsce — Z a k o p a n e i K r y n i c a. O ich walorach i urządzeniach nie trzeba już dziś wiele pisać — zbyt są bowiem znane ogółowi. Rzucimy natomiast parę słów informacyj o poszczególnych większych uzdrowiskach na terenie całego kraju.

Najcenniejszem uzdrowiskiem Wielkopolski jest I n o w r o c ł a w - Z d r ó j położony na Kujawach na wysokości ok. 100 m n. p. m. wśród wielkiego 200-morgowego parku. Solanka inowrocławska, stężona jak i niskoprocentowa, ma szerokie zastosowanie do wziewań, płukania i irygacyj. Przez dodanie płynnego kwasu węglowego uzyskuje się kąpiele kwasowęglowe na solance, zbliżone składem i działaniem do kąpieli w Nauheim.

Klimat, solanka, ług, borowina, a także rad — to naturalne skarby lecznicze Inowrocławia, udostępnione w całej pełni i we wszystkich postaciach dzięki najnowszym urządzeniom technicznym. Uzdrowisko posiada zakład kąpieli solankowych o czterech większych oddziałach, zakład kąpieli borowinowych z salami wypoczynkowemi i czytelnią oraz wzorowo urządzony zakład przyrodoleczniczy z oddziałami dla wziewań solanki i emanacji radowej. Miasto Inowrocław ma wszelkie nowoczesne urządzenia urbanistyczno - sanitarne, mnóstwo dobrych pensjonatów, willi i hoteli oraz pokoi umeblowanych w domach prywatnych. Urządzić się tu można zatem dobrze, wygodnie i tanio.

Na Podhalu, poza Zakopanem, do najstarszych i najpiękniej położonych miejscowości w Polsce należy S z c z a w n i c a, zdrojowisko o doskonałych wodach alkaliczno-słonych, stosowanych do kąpieli, picia i inhalacyj. Szczawnica leży u stóp pienińskiego Parku Narodowego, stanowiącego jedną z pierwszorzędnych atrakcyj turystycznych w Europie. Posiada ona nietylko swe słynne zdroje lecznicze, lecz również niezrównany klimat i wyjątkową malowniczość otoczenia. Obecnie udostępnioną została Szczawnica szerszej frekwencji dzięki zaprowadzeniu wygodnej stałej komunikacji państwowemi autobusami z Nowego Targu i Starego Sącza.

W Beskidach Śląskich dużą wziętością cieszy się dziś J a w o r z e z doskonale prowadzonym Zakładem Leczniczym im. dra Czopa. Zakład ten nowocześnie urządzony w roku 1930 posiada wszelkie najnowsze inwestycje lecznicze w zakresie hydropatji, elektro i heljoterapji. Lecznictwo stosowane jest tu systemem indywidualnym, przy wyzyskaniu wszelkich współczesnych środków pomocniczych, jak djetetyka, gimnastyka, kuracja terenowa, slójd, kąpiele powietrzne, słoneczne i borowinowe oraz sztuczne mineralne.

W środkowej Małopolsce największem zdrojowiskiem i stacją klimatyczną jest Iwonicz-Zdrój, z licznemi źródłami szczawy jodo-bromowo-słonej. Iwonicz leży w malowniczej partji Karpat na poziomie 350 m n. p. m. w zacisznej dolinie wśród wielkich lasów szpilkowych. Frekwencja letnia dosięga 8,000 osób. Poza znaczną ilością pensjonatów zakładowych i prywatnych, oraz willi i dworków, posiada Iwonicz dwa wielkie sanatorja: Excelsior i Sanato, wyposażone w najnowsze urządzenia lecznicze. Polecić można to zdrojowisko dla leczenia chorób przemiany materji, rachitis, gruźlicy kostnej, reumatyzmu, gichtu oraz chorób skórnych i kobiecych.

W Małopolsce Wschodniej leży jedno z największych i najsłynniejszych zdrojowisk polskich — Truskawiec, wykazujący w latach ostatnich frekwencję ok. 15,000 osób rocznie. Spośród ośmiu źródeł mineralnych, skutecznych w leczeniu chorób serca, żołądka i nerek, znane źródło „Naftusi", szczawy alkaliczno-ziemnej, stanowi pod względem składu chemicznego unikat balneologiczny. Zakład truskawiecki posiada kąpiele solankowe, siarczane, kwaso-węglowe, szlamowe i borowinowe. W pobliżu Truskawca zbudowano przed paru laty nowocześnie urządzony zakład z dużym basenem kąpielowym na Pomiarkach w malowniczej okolicy górskiej.

W centralnej Polsce posiadamy kilka wybitnych zdrojowisk: Ciechocinek, Nałęczów, Busko, Solec i Czarniecka Góra. Spośród nich Ciechocinek jest największem zdrojowiskiem solankowem w kraju, posiadającem kilkanaście obfitych źródeł wód leczniczych, stosowanych zarówno do picia, jak i do kąpieli. Znaczenie tego zdrojowiska wzmogło się od roku 1929 przez dowiercenie nowego szybu z gorącą wodą słoną o temperaturze około 40 stopni Celsjusza. Zakład zdrojowy w Ciechocinku posiada wszelkie nowoczesne urządzenia dla kąpieli solankowych, borowinowych i kwasowęglowych, wodo i elektrolecznictwa, oraz doskonale urządzone baseny kąpielowe z naturalną cieplicą.

W województwie lubelskiem leży znane zdrojowisko Nałęczów z zakładem kąpielowym, istniejącym od przeszło 100 lat. Źródła Nałęczowskie o szczawach wapienno-żelazistych, zbliżone są nieco do wód krynickich i żegiestowskich.

W kieleckiem czynny jest zakład państwowy w Busku o najsilniejszych w Polsce wodach siarczano-słonych. Roczna frekwencja tego zdrojowiska wynosi około 10 tysięcy osób. Zdrojowisko posiada dużą ilość pensjonatów, domków do wynajęcia oraz Sanatorjum św. Mikołaja.

Nad Prutem u stóp Gorganów i Czarnohory leżą malownicze uzdrowiska pokuckie z Jaremczem i Worochtą na czele. Mają one (zwłaszcza Worochta) idealne warunki dla lecznictwa klimatycznego, jakoteż niezwykłą malowniczość położenia. Do najbardziej słonecznych miejscowości Polski zaliczyć wreszcie należy Kosów na wschodniej Huculszczyźnie, oraz Zaleszczyki, w jarze dniestrowym, na najdalszych, południowych krańcach Rzeczypospolitej słynące z winogron, brzoskwiń i moreli oraz najdłuższego lata w naszym kraju.

O bliższe informacje należy się zwracać bezpośrednio do zarządów lub Komisyj Uzdrowiskowych poszczególnych miejscowości, które bezpłatnie przesyłają wszelkie żądane objaśnienia i ilustrowane prospekty. W większych miastach objaśnień udzielają miejscowe agentury Światowej Organizacji Podróży Wagons-Lits//Cook, ponadto w Warszawie biuro Związku Uzdrowisk Polskich ul. Boduena 2. Dr. S. T.

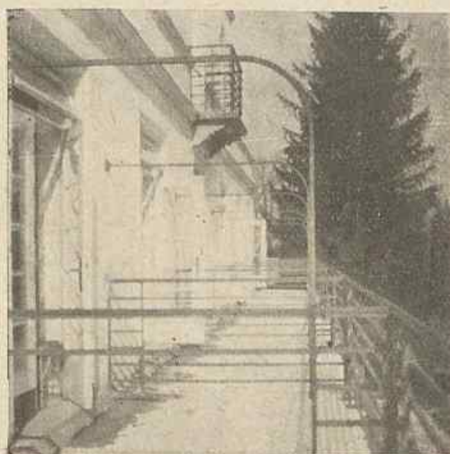

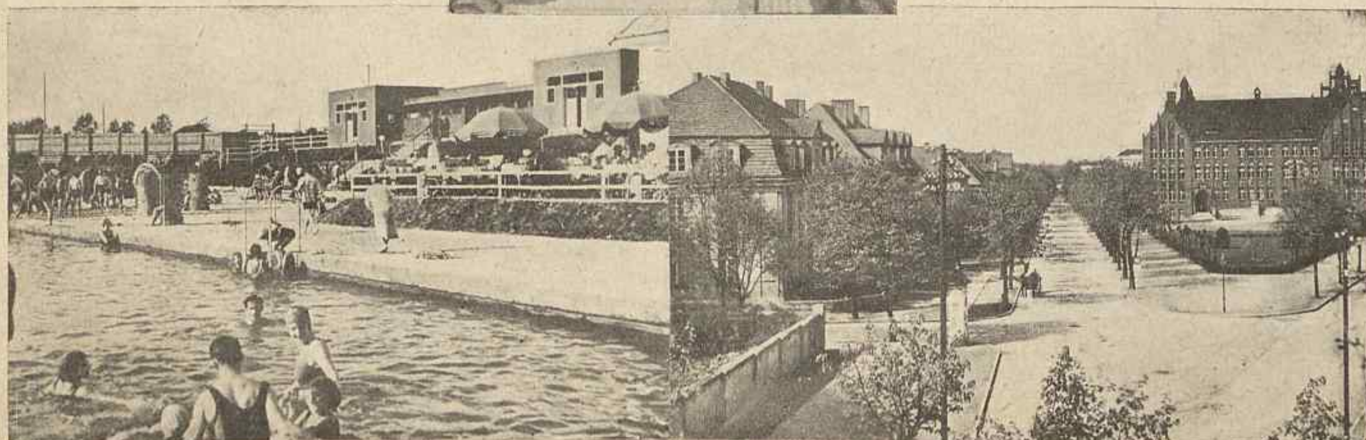

U góry: Zakład Leczniczy im. dra. Czopa w Jaworzu — poniżej: basen kąpielowy na Pomiarkach w Truskawcu i widok ogólny Inowrocławia.

NA CAMPING NA WEEKEND!..

Prawdziwy urok wiosny i lata poznać można w całej pełni jedynie przy bezpośredniem współżyciu z przyrodą. Idealnemi formami takiego letniskowania na łonie natury są wycieczki piesze lub rodzinne, wędrówki wodne oraz wszelkie rodzaje campingu wędrownego i osiadłego.

Powietrze, woda, słońce, las — oto hasła dzisiejszego masowego ruchu, wypędzające w dni wiosenne i letnie coraz większe tłumy ludzi z ciasnych i dusznych murów miejskich w szeroki, zielony świat, na łąki i pola, lasy, rzeki i jeziora. Camping i week-end zdobywają i u nas wzorem zagranicy coraz większą popularność i frekwencję.

Week-end (końcówka tygodnia) jest ucieczką z miasta na półtora dnia. Wyjeżdża się więc czem kto może i gdzie się da, w sobotę popołudniu, wraca się zaś w niedzielę wieczór. Byle za miasto — do lasu, do pensjonatu wiejskiego, na letnisko campingowe lub poprostu na szczery camping pod namiotem w najbliższej ładnej okolicy.

Dokądże jednak wybrać się z Warszawy na camping lub week-end? Każde niemal większe miasto polskie ma w swej okolicy piękne zakątki doskonale nadające się na wycieczki i letniskowanie — zwłaszcza w Małopolsce, Wileńszczyźnie i na Pomorzu. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa pod stolicą. Poza staremi, zatłoczonemi i fatalnie rozbudowanemi „letniskami" istnieje wpobliżu Warszawy niewielka tylko ilość dworów wiejskich, pensjonatów i letnisk, mogących dać prawdziwy odpoczynek wśród natury.

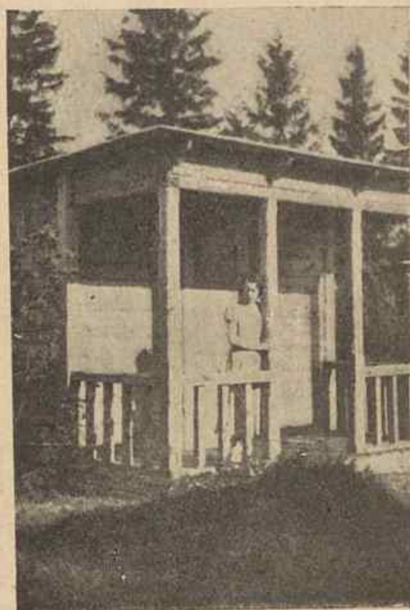

Spośród tych nielicznych ośrodków letniskowo-wycieczkowych na pierwsze miejsce wybija się przedewszystkiem urocze letnisko campingowe w Jadwisinie nad Narwią w Parku Przyrody ks. Konstantego Radziwiłła koło Zegrza. Na przestrzeni kilkudziesięciu hektarów starego lasu, ciągnącego się nad malowniczym urwiskiem brzegu Bugo-Narwi, rozbudowano tu osodę domków campingowych w nowoczesnym stylu, pawilon restauracyjny i kasynowy, szatnie wycieczkowe, place sportowe, przystań i szereg innych urządzeń dla gier ruchowych, stwarzając doskonale zaaranżowany ośrodek letniskowy i wycieczkowy.

Jadwisin leży w odległości 30 km od Warszawy i posiada wyborną komunikację państwową linją autobusową (z dworca głównego linja Warszawa—Pułtusk) oraz koleją do Zegrza (z dworca gdańskiego). Wycieczki weekendowe i świąteczne organizowane są z centrum miasta specjalnemi autobusami. Informacyj zasięgnąć można w biurach Towarzystwa Letnisk Campingowych w Warszawie, Kredytowa 5, tel. 260-86.

Dalej nieco nad Bugiem leży znana miejscowość letniskowa Popowo. W sezonie bieżącym letnisko to uzyskało bezpośrednią komunikację autobusową z Warszawy. Popowo nadaje się zarówno na stałe pobyty wakacyjne, jak i krótsze wycieczki.

u góry: Letnisko campingowe w Jadwisinie nad Narwią.

obok: Domek campingowy w Łanczynie nad Prutem.

JADWISIN NAD NARWIĄ

Najpiękniejsza miejscowość podwarszawska w naturalnym parku ks. K. Radziwiłła, koło Zegrza.
Letnisko Campingowe. Place Sportowe. Przystań. Wspaniała plaża. Restauracja
55 minut jazdy państwową linją autobusową z Dworca Gł. 9 par autobusów i 10 par pociągów dziennie.
Własny dworzec Autobusowy.

Pobyty letnie z całkowitem utrzymaniem pensjonatowem 4 — 6 zł. Wycieczki autokarami całodzienne w dni świąteczne 8.80 zł i week-endowe (półtoradniowe) 11.80 zł., z utrzymaniem, pomieszczeniem i przejazdami.

Informacje i zapisy: „TOWARZYSTWO LETNISK CAMPINGOWYCH w POLSCE"
spółka z ogr. odp. WARSZAWA, ul. KREDYTOWA 5. — TELEFON 260-86

POZNAJMY POZNAŃSKIE

Turystyka polska utartym zwyczajem porusza się po pewnych stałych szlakach. Szczególniem uprzywilejowaniem ze strony naszych turystów cieszą się góry i morze. Inne, niemniej wartościowe, tereny turystyczne są często jeszcze nieocenione i niewykorzystane ze szkodą dla samej turystyki.

Narciarze nasi poprzez karpackie granie nie widzą terenów narciarskich Wileńszczyzny i jeszcze lepszych terenów kaszubskiej Szwajcarji. Latem zaś na małym skrawku naszego wybrzeża i w górach obserwować można prawdziwe przeludnienie. Wprawdzie „odkryto" już dawno pojezierze Augustowskie, od kilku lat notuje u siebie wzmożony ruch wycieczkowy Białowieża, zwracamy coraz więcej oczy ku Puszczy Kurpiowskiej, a z okazji 100-lecia Pana Tadeusza donośnym głosem woła ziemia Mickiewicza.

Ratusz w Poznaniu

Natomiast niewykorzystane są jeszcze turystyczne walory Polesia, terenu, jakiego pozazdrościć nam może Europa, rzadko słyszy się coś o Wołyniu, a już zupełnie odłogiem leży Wielkopolska. Nie widać tu ani turystów indywidualnych, ani zbiorowych wycieczek z innych części kraju. I dla polskiego świata turystycznego, i dla oficjalnych jego przedstawicieli jest to jeszcze w dużej mierze terra incognita. Stąd stałe pomijanie Wielkopolski we wszystkich oficjalnych programach imprez turystycznych (wyjątek — tegoroczny „Tydzień Poznania"), a w wykazie turystycznych stacyj dojazdowych, do których wycieczki krajoznawcze uzyskać mogą zniżki dojazdowe, Wielkopolska uwzględniona jest w najmniejszym stopniu.

Takie postępowanie jest wyjątkowo niesłuszne. Wielkopolska — to przecież kolebka Państwa Polskiego. Tutaj znajdowała się pierwsza jego stolica, tu naród przyjął chrześcijaństwo, tędy torowała sobie drogę do Polski kultura zachodnio-europejska i tu wykuwała się potęga Polski piastowskiej. To też w żadnej części kraju nie znajdujemy tylu zabytków z czasów pierwszych Piastów, jak właśnie w Wielkopolsce. Romańskie ruiny najstarszego w Polsce zamku na jeziorze Lednickiem, katedra gnieźnieńska, romańskie kościoły w Mogilnie, Strzelnie, Kruszwicy i Inowrocławiu były świadkami rosnącej potęgi Polski Piastowskiej. Prochy zaś dwuch pierwszych Piastów, Mieszka I i Bolesława Chrobrego, spoczywają w katedrze Poznańskiej, w Złotej Kaplicy, która jest największem sanktuarjum narodowem.

Rozpatrzmy, choćby pobieżnie, turystyczne walory Wielkopolski.

Pod względem krajobrazu Poznańskie nie jest monotonne. Mimo, że większość województwa ma charakter równinny, jednakże wędrówka wśród tych równin o najwyższej w kraju kulturze rolnej, z pięknie i planowo zbudowanemi wioskami i bogatemi dworami, ukrytemi w starych parkach, stanowią cywilizacyjną i kulturalną atrakcję dla turysty.

Równinny krajobraz przechodzi w falisty dopiero na południu, gdzie pod Ostrzeszowem dochodzi do wysokości 283 m. n. p. m., a na północy nad Notecią, osiągają wysokość 191 m. na górze Gontyniec, w której nazwie zapewne kryje się echo zamierzchłych czasów pogańskich. Malowniczość krajobrazu znajduje swój wyraz w nazwie „Czarnkowska Szwajcarja", która ciągnie się wzdłuż Noteci. Druga „Szwajcarja" znajduje się pod Żerkowem. Do malowniczych zaliczają się również okolice Chodzieży (ulubione miejsce wycieczkowe Poznańczyków).

Wielkiem urozmaiceniem krajobrazu są rozległe, dobrze zagospodarowane lasy, przeważnie iglaste, zwłaszcza w zachodnich i północnych powiatach oraz wielkie bogactwo jezior. Większych jezior Wielkopolska liczy ok. 220, mniejszych zaś i stawów przeszło 860. Niektóre z nich odegrały wybitną rolę w dziejach Polski, jak legendarne Gopło i Lednickie, na którego wyspie Mieszko przyjąć miał chrzest, a gdzie Dąbrówka zbudowała jeden z najstarszych kościołów w Polsce. Tu również Bolesław Chrobry z wielkim przepychem przyjmował cesarza Ottona III. Wśród innych jezior znajdujemy mnóstwo śladów człowieka przedhistorycznego, w postaci osad palowych i grodzisk na wyspach.

Największe skupienia jezior znajdujemy w pow. międzychodzkim, najdalej na zachód wysuniętym zakątku Rzeczypospolitej. „Nasz powiat jest perłą Poznańskiego" z dumą powiadają międzychodzianie. Istotnie pod względem malowniczości pojezierze Międzychodzkie nie ustępuje ani Augustowskiemu ani Wileńskiemu. Najpiękniejsze z nich to Lutomskie, Śremskie, Ławickie, Kolno, Kłosowskie i Mnich. Wszystkie odznaczają się niezwykle malowniczem położeniem wśród wysokich lesistych wzgórz, i stromemi brzegami. Na ogromnej wyspie jez. Kłosowskiego znajduje się jedyna w Poznańskiem osada czapli. Wyspę tę uznano za rezerwat. Próbowano też zaprowadzić tu hodowlę bobrów.

Świadectwem gęstego zaludnienia Wielkopolski w czasach przedhistorycznych są grodziska przedhistoryczne, jakich dotąd naliczono 400. Znajdujemy je na wyspach jezior, moczarach i wzgórzach.

Do osobliwości przyrodniczych należą słynne tysiącletnie dęby w Rogalinie, wiązy w Szamotułach i głazy narzutowe, dochodzące niekiedy wielkich rozmiarów, jak kamień św. Jadwigi w Gołuchowie, mający 22 m. w obwodzie i 4 m. wysokości. Ogrody dendrologiczne znajdujemy w Poznaniu, Gołuchowie i Kórniku. Ten ostatni liczy przeszło 3500 drzew i krzewów, w tem najwięcej egzotycznych i jest pod tym względem najbogatszym ogrodem w Polsce. Palmiarnia miejska w Poznaniu jest jedną z największych na kontynencie. Parkiem Narodowym o charakterze rezerwatu jest las w Ludwikowie nad jeziorem Góreckiem.

Bogactwa naturalne poza rolnictwem i leśnictwem stanowią pokłady soli w Inowrocławiu, kamieniołomy wapna w m. Wapno w pow. Wągrowieckim i w Wapiennie w pow. żnińskim, węgiel brunatny i przebogate pokłady torfu.

Dla poratowania zdrowia jeżdżą wielkopolanie do Inowrocławia (kąpiele solankowe, błotne, inhalacje) i do Miłowód (zakład wodoleczniczy). Sanatorja dla płucnochorych znajdują się w Ludwikowie, Kowanówku i w Chodzieży. Wielkie letniska znajdują się w Międzychodzie, Osiecznej pod Lesznem i nad jez. Powidzkiem.

Przemysł tej nawskroś rolniczej prowincji ściśle związany jest z rolnictwem. Najbardziej rozwinięte gałęzie przemysłu to cukrownictwo, gorzelnictwo i browarnictwo. Największa cukrownia, a druga co do wielkości w Polsce, znajduje się w Opalenicy. W ostatnich latach z rozmachem rozwija się przemysł bekoniarski. Największe centra przemysłowe znajdują się w Poznaniu i Bydgoszczy. W Poznaniu największe zakłady przemysłowe stanowią fabryki H. Cegielski S. A., wyrabiające maszyny rolnicze, cukrownicze, gorzelnicze, kotły parowe, wagony i lokomotywy. W 1932 r. zakłady H. Cegielski wykonały 10 luksusowych wagonów restauracyjnych na zamówienie Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych.

W dziedzinie handlu światową sławę zdobyły sobie Międzynarodowe Targi Poznańskie, odbywające się rokrocznie w końcu kwietnia i w pierwszych dniach maja, a mieszczące się w okazałych pawilonach b. Powszechnej Wystawy Krajowej.

Powszechne jest mniemanie, że w Wielkopolsce zaginęły stroje ludowe. Tymczasem nawet na peryferjach Poznania po dziś dzień oglądać można głośne i malownicze stroje bamberskie. Na prowincji tu i ówdzie przy niedzieli

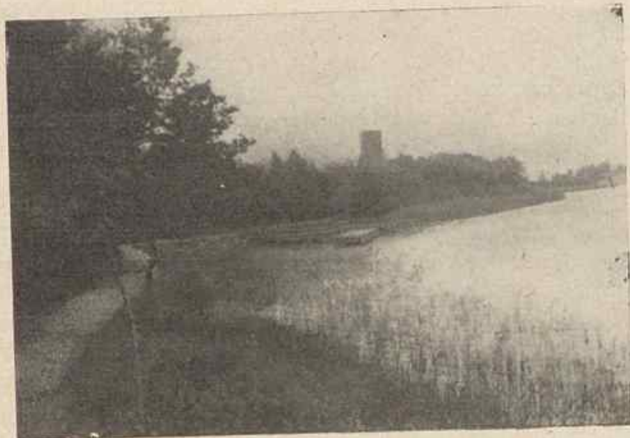

Kruszwica.

Turystyka górska i nizinna *)

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, rozwijając swoją akcję wśród kobiet i dziewcząt, szczególny nacisk położył na turystykę, jako czynnik przodujący w dziele kultury fizycznej. Propaganda tego urzędu w zakresie wychowania fizycznego kobiet odbywa się ostatnio nie tylko intensywnie, ale i planowo. Ze wszystkich tych poczynań dotąd chwiejna pozycja turystyki nabiera w sporcie polskim właściwego znaczenia i krystalizuje się coraz bardziej jako podstawowa gałęź sportu, jako integralny człon naszych pojęć o formach kultury fizycznej. To też ze szczególną radością musimy powitać w przedmowie do nowej książki o „Turystyce górskiej i nizinnej“ oświadczenie się oficjalnego rzecznika sportu polskiego p. płk. dypl. Wł. Kilińskiego, „że turystyka nie powinna kroczyć przygodnie w szarym ogonie życia sportowego, lecz powinna je przenikać, uszlachetniać i koronować.“ Bowiem turystyka zdaniem płk. Kilińskiego „w treści swojej i formach jest najbardziej sportowo, w ideale — porywająca i bardzo przekonywująca; praktycznie nie jest ona niczem innem, jak wszechstronnem zastosowaniem wszystkich form czystego sportu przy współdziałaniu nader wartościowego czynnika, jakim jest zaskoczenie dla celów współżycia i upajanie się pięknem przyrody.“

Trzeba przyznać, że zasięg turystyki jest olbrzymi a znaczenie jej we wszystkich dziedzinach życia nieustannie wzrasta. Jak dalece turystyka rozwija się w zależności od sportu, tego dowodzi fakt, że kraje o wielkim rozwoju kultury fizycznej, posiadają ogromny ruch turystyczny nie tylko wewnętrznokrajowy, lecz i zagraniczny. Turystyka wiąże się z tężyzną i rozkwitem każdego z narodów, to też narody silne, kwitnące, zmierzające do rozszerzania własnych wpływów, dbają o rozwój turystyki, której podstawą jest właśnie ruch fizyczny na usługach życia duchowego, wykonywany sposobami sztucznemi, naturalnemi bądź kombinowanemi. O ile jednak zagadnienia turystyki rozpatrywane były dotychczas w skali ogólnej, o tyle w miarę rozwoju ruchu turystycznego pojawiają się w piśmiennictwie sportowem dziełka, traktujące o technice turystycznej. Takim właśnie podręcznikiem techniki turystycznej, ujmując fragmentarycznie zagadnienie turystyki, jest praca zbiorowa pp. Pągowskiej, Wołowskiej i Żółtowskiej, poświęcona technice pieszego wycieczkowania.

Szeroki ogół już dość dawno odczuwał brak takiego dziełka, któreby nie tylko budziło, lecz i uracjonalniało pieszy sport wędrowniczy integralnie, bądź też w połączeniu z podróżowaniem przy użyciu kolei, okrętu, bądź samolotu.

Pracą trzech autorek mogą się posiłkować wszyscy, a dzięki popularnemu ujęciu tematu, niewątpliwie pociągnie książka szeroki ogół, posiadający zainteresowania czytelnicze w zakresie sportu, a dla któ-

*) Turystyka górska i nizinna oprac. Dr. Jadw. Pągowska, Zof. Wołowska i Hal. Żółtowska z przedm. płk. dypl. Wł. Kulińskiego, Warszawa, 1935. Nakład Głównej Księgarni Wojskowej, s. 166, mała ósemka.

można jeszcze oglądać stare sukmany chłopskie. W ziemi gostyńskiej zaś istnieje jakby wyspa grupa kilku wiosek, zwana biskupizną, której mieszkańcy — poznańscy księżacy — tak kobiety jak i mężczyźni, zachowali w nieskażonej postaci piękne i oryginalne stroje ludowe.

W dziedzinie zabytków w żadnej części kraju, nawet w królewskim Krakowie, sztuka polska nie może wykazać się tak dawnemi i chlubnemi świadectwami, jak w Wielkopolsce.

Z najstarszej epoki naszej kultury pozostały, wymienione już na wstępie ruiny zamku na jez. Lednickiem, kościoły w Trzemesznie, Mogilnie, Strzelnie, Kruszwicy, Inowrocławiu, Kościelcu i Lubiniu. Kościoły w Strzelnie i Kruszwicy dotrwały do naszych czasów w doskonałej formie, a kolegjata kruszwicka uchodzi za najlepszy przykład architektury romańskiej w Polsce. Każdy architekt polski, chcący studjować sztukę romańską, musi pojechać do Wielkopolski, jak architekt studjujący gotyk pojechać musi na Pomorze, a dla poznania baroku i rokoka zobaczyć musi Wilno. Katedry w Poznaniu i Gnieźnie także początkowo nosiły charakter romański.

Z epoki romańskiej pochodzą również słynne spiżowe podwoje w katedrze gnieźnieńskiej z wyobrażeniem w 18 scenach życia i śmierci św. Wojciecha (pocz. 12 w.). Napoleon tak się niemi zachwycił, że postanowił wywieźć je do Paryża, a tylko nadspodziewanie szybki odwrót z pod Moskwy nie pozwolił mu na wykonanie tego zamiaru. Skarbiec kościoła w Trzemesznie przechowuje dwa romańskie kielichy, które tradycja nazwała kielichami Dąbrówki i św. Wojciecha.

Z epoki gotyku pochodzą dobre przykłady na gotyk polski w kościołach św. Jana w Gnieźnie z polichromją z 14 w., N. P. Marji i Bożego Ciała w Poznaniu, w Szamotułach, Śremie, Środzie, Gostyniu, Bninie i i.

Fragment Rynku Starego w Poznaniu.

rego polski ruch wydawniczy wciąż jeszcze nie jest wystarczający.

Wędrówki piesze, zaspakajając bezpośrednio zdobywanie wiedzy o świecie i ludziach, są ujściem energji dla młodych, i środkiem kształcącym samodzielność a bardzo dodatnio wpływają na zdrowie.

Urok tych wycieczek pieszych polega głównie na obcowaniu z przyrodą, regenerując najcudowniej duszę zmęczonego cywilizowaną mechaniką człowieka. Kształcąc społecznie i pogłębiając doświadczalnie posiadaną wiedzę, pomnażają zalety charakteru. Służąc rozwojowi tężyzny moralnej i fizycznej, nie zawsze turystyka będzie dawała korzyści wychowawcze. Stanowczo jednak trzeba stwierdzić, że bezwarunkowo będzie pożyteczną (tylko turystyka) w tych wypadkach, kiedy uświadomimy sobie, jak należy wędrować i w jaki sposób osiągnąć postawę turystyczną. Uświadomienie turystyczne streszcza się w wychowaniu siebie na przyjaciela wszystkiego, co się spotyka po drodze, wreszcie na rozumieniu i poszanowaniu piękna oraz wykazywaniu solidarności w czasie zespołowych wycieczek.

Wędrownictwo górskie posiada w Polsce dość liczną literaturę t. zw. „tatarniczną". Przewodniki (np. M. Świerza) podawały wiele praktycznych wskazówek z dziedziny taternictwa. Nie jest wszakże możliwem uprawianie dziś wycieczek górskich bez uprzedniego fachowego uświadomienia. Książka pp. Pągowskiej, Wołowskiej i Żółtowskiej uświadamia w sposób jasny i zarazem przejrzysty. Lecz pomijając te techniczne wskazówki, na pierwszy plan wartościowej pracy trzech autorek postawimy podane informacje bibljograficzne. „Turystyka górska i nizinna" posiada duży materjał bibljograficzny, uporządkowany według szlaków a pozwalający każdemu turyście sięgnąć do literatury specjalnej.

I ta właśnie wszechstronność nowego wydawnictwa Głównej Księgarni Wojskowej rokuje mu duże powodzenie.

Przy kombinowanem wędrownictwie wypadnie wspomnieć o jeszcze trzech źródłach informacyjnych dla turysty: o podręczniku kajakowca, kolarskiem vade mecum oraz katechiźmie prowadzenia samochodu. Omówimy kolejno te trzy wydawnictwa, również Gł. Księgarni Wojskowej.

Kajakarstwo dzięki propagandzie wśród młodzieży i organizowanym spływom do morza stało się od niedawno sportem narodowym. Naród polski przez sport kajakowy gorąco manifestuje swoją miłość do morza. Z pośród wszystkich podręczników, jakie z zakresu kajakarstwa już się ukazały (Gabryelewicz, Jabłoński) bodaj najlepszym jest wydany przy pomocy Zarządu Pol. Zw. Kajakowego podręcznik Antoniego Heinricha (tonny) p. t. „PODRĘCZNIK KAJAKOWCA" (s. 343, in 8° minor). Podobnie użytecznemi dla turystyki mogą być książeczki: Franciszka Szymczyka p. t. „Kolarstwo — Turystyka — Szosa". (W-wa, 1931) i L. Kapitaniaka „Działanie i obsługa samochodu" (W-wa, 1933) z dodatkiem J. Łysińskiego „Prowadzenie samochodu".

W następnych numerach postaramy się omówić inne wydawnictwa turystyczne.

A. Z. O.

Z doby renesansu pochodzi kilka magnackich kaplic, wzorowanych na kaplicy zygmuntowskiej na Wawelu. Najcelniejszym przykładem świeckiego renesansu w Polsce, obok Wawelu jest ratusz poznański, dzieło włoskiego architekta Jana Babtysty di Quadro. Ratusz ten uchodzi za najpiękniejszy renesansowy ratusz w północnej Europie.

Okres baroku pozostawił po sobie pyszne pomniki w kościele pojezuickim w Poznaniu, w Żerkowie, Przemencie, Lesznie, Gostyniu, Owińskach.

Z czasów Stanisława Augusta pochodzi piękny klasyczny budynek warty głównej w Poznaniu, pałac Działyńskich tamże, pałace w Rogalinie, Racocie, Gułtowach i inne.

Najładniejszym pałacem empirowym w Polsce jest pałac Kościelskich w Miłosławiu.

Architektura nowoczesna ma dobre przykłady w halach Targów Poznańskich, elektrowni miejskiej w Poznaniu i dzielnicach willowych.

Szczątki dawnych zamków obronnych w Ostrzeszowie, Szamotułach, Gołańczy i Kruszwicy. Fragmenty dawnych murów miejskich zachowały się w Poznaniu.

Wspaniałe zbiory sztuki stanowią Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu posiadające najbogatszą galerję malarstwa obcego w Polsce, obejmującą szkoły: włoską, hiszpańską, portugalską, francuską, niderlandzką i niemiecką. Muzeum Mielżyńskich, galerja w Rogalinie, zamek w Kórniku i Gołuchowie.

Dodajmy na koniec, że województwo poznańskie posiada gęstą sieć dróg żelaznych i bitych, schudne miasteczka z czystemi zawsze hotelami i dlatego wycieczki po Wielkopolsce są naprawdę przyjemne.

Franciszek Jaśkowiak.

Do Szwajcarji.

Wiosna w Alpach!

Z ciepłem tchnieniem wiatrów płynie wieść radosna...

Ocieplają się jeziora wśród milczących gór, mienią się tęczą barw i zorzą świateł, a dusza cała roztapia się w woń alpejskiego kwiecia.

Już grzmiącym oddechem nie przewiewają burze, a górskich jezior błękit srebrnieje, bo coraz cudniej świecą zorze poranne.

Obecnie, gdy pod wiosny tchnieniem lśnią kwieciem łąki a balsamiczny ich zapach do serc przelewa niezwykłą radość z oglądania cudów przyrody, przybędziecie do Szwajcarji jeszcze liczniej, niż tej zimy, aby oglądać zbliska te wspaniałe na górskich pastwiskach kobierce z ziela i wierzchołki niebotycznych gór, świecące w zapalanych blaskach słońca.

Bez obawy, że nie umiecie „po szwajcarsku", możecie rozgościć się w helweckich kantonach, tej dziwnej republiki, gdzie Włoch, Francuz i Niemiec, mimo odmiennej mowy, pracują pokojowo dla wspólnego dobra i żaden z tych narodów nie czuje się mniejszością".

Chciałbym jednakże wskazać nie na turystyczne, ale na ideowe walory Szwajcarji, której przykład pogodnego bytowania może oddziaływać wychowawczo na cały świat.

Ileż wniosków można wysnuć z tej realistycznej, a jakże skromnej lekcji, jakiej światu udziela związek potrójnego narodu.

Nie jest Szwajcarja idealnym wzorem do naśladowania i nie można ją oskarżać, że w przesadnej zarozumiałości oczekuje zewsząd tylko na pochwały, lecz mimo wszystko stanowi, nie dający się niczem zaprzeczyć, świetny przykład, że tylko pracą, jednością i cierpliwą ewolucją dochodzi się do pogody życia.

Początkowo związek kantonów nie był sentymentalną idyllą. Ustrój, dziś poczytywany za humanitarny, zrodził się z wyrachowania, a w pewnych okresach wszak był tylko formą...

Pamiętamy dobrze z historji wojnę Zurichu w XV stuleciu, pierwszą i drugą wojnę Kappelu z XIV wieku,

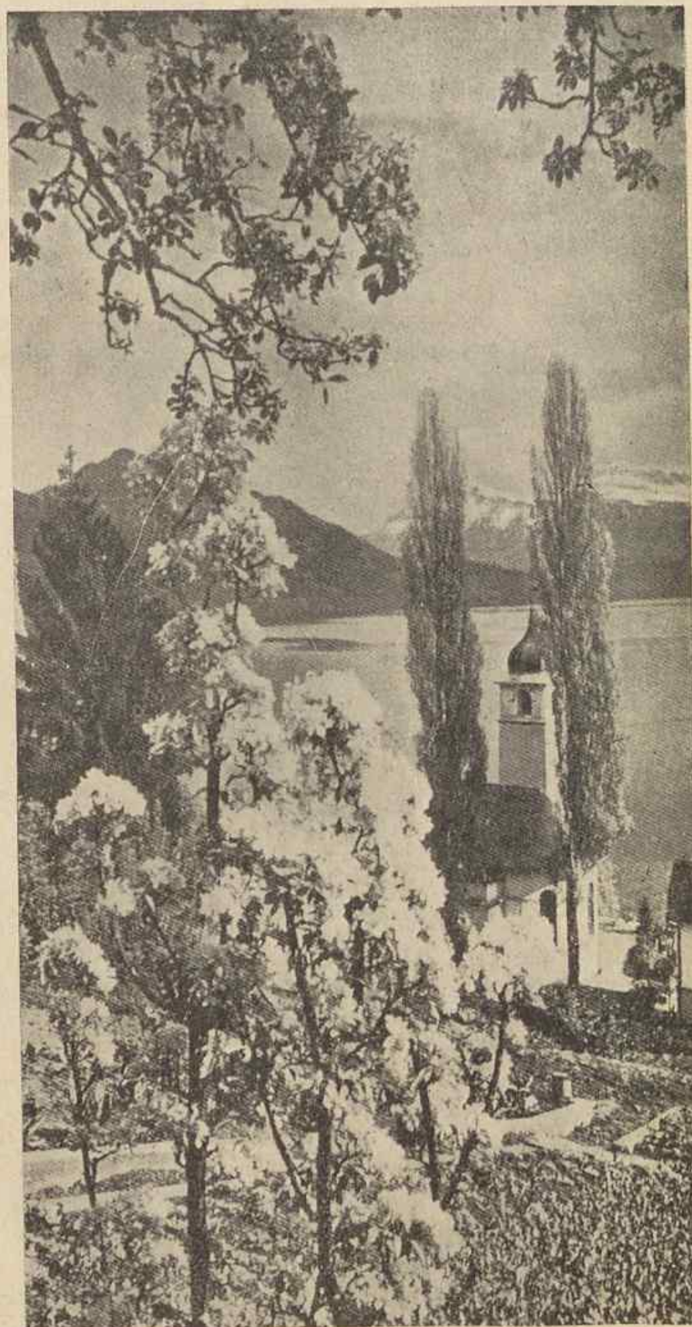

Wiosna w Szwajcarji.

wojnę chłopską, pierwszą i drugą wojnę Vilmergenu z XIX wieku, a wreszcie wojnę Sonderbundu z 1848 r.

Pięć wieków musiało upłynąć zanim Szwajcarja naprawdę została zjednoczona. Było to jednak dzieło polityki wytrwałości i cierpliwości.

W 1919 r. po zakończeniu wojny światowej, — powstała Liga Narodów, zupełnie podobnie jak ów historyczny związek trzech gmin, który na górze kontonu Uri został zawiązany w 1291 r.

Ale w jednym i w drugim wypadku idealizm skostniał. Zapał twórców — marzycieli również ostygł. Przepiękne i wzniosłe zasady zostały albo zapomniane, albo też wprzęgnięte w rydwan najbardziej szarej powszedniości. Solenne przysięgi pogwałcono, a nieład wkroczył tam, gdzie miał rządzić wzniosły idealizm.

Bo i cóż mogły zdziałać zasady, gdy zabrakło w nich ducha. Nawet najlepiej pojmowana konieczność musiała się rozbić o skały złych zamiarów.

Spójrzmy na dzisiejszą rzeczywistość życia!

Narody duszą się w swych granicach, a są zbyt słabe, aby zwalczyć nieład. Przypomina to żywo sytuację gmin alpejskich w XV wieku, kiedy gminy, obawiając się nadal jarzma magnackiego, stworzyły dla własnego bezpieczeństwa zjednoczoną siłę.

Lecz jakaż jest różnica między związkiem helweckim a dzisiejszą Ligą Narodów.

Początkowo niekształtny słaby i niepewny związek gmin szwajcarskich musiał przejść próbę ogniową wielu wieków a jeszcze większej liczby pokoleń — zanim zdołał wykrystalizować duszę — monolit.

Dziś Szwajcarja proklamuje wobec całego świata zasady zjednoczenia duchowego, na gruncie którego mogą oni dopiero umocnić formalne prawa zjednoczenia narodów. Liga Narodów może więc umrzeć, ale harmonja narodów, która jest nieuchronną koniecznością szczęśliwszego bytowania narodów — znowu narodzi się.. Harmonja to nie jednolitość.

Zrodzi się więc harmonja poprzez powszechną federację, a nie unifikację.

Szwajcarja, chociaż każdy jej kanton pozostał samorządnym i chociaż nigdy nie przestała być związkiem trójnarodowym, pozostała niepodległą i tolerancyjną w każdej części swego federacyjnego ustroju państwowego.

Takie są odwieczne prawa duchowe Szwajcarów: umiłowanie niepodległości i zachowanie tolerancji.

Jerzy Dunand

(wg. art. Office National Suisse du Tourisme opr. a. o.).

HOTEL

„St.-Georges"

WILNO

ul. Ad. Mickiewicza 20.

70 pokojów wygodnie umeblowanych, łazienki i telefony na każdem piętrze od 4-ch złotych za dobę. Restauracja przy hotelu i sala balowa

W podróży zawsze potrzebny jest **aparat fotograficzny** w nowej konstrukcji

FOTO-GREGER

KAZIMIERZ GREGER

Poznań, 27 Grudnia 18

Ilustrowane katalogi bezpłatnie

Na porto proszę załączyć znaczek 30 gr.

12-zł.

AIR FRANCE

Warszawa, Jerozolimska 35.

Tel. 858.13

Możesz przebyć drogę:

Warszawa - Paryż
„ Londyn
„ Bukareszt
„ Wenecja
„ Genewa
„ Wiedeń

w ciągu jednego dnia

W cenie biletu kolejowego 2 kl. możesz odbyć podróż:

WARSZAWA-PRAHA-KARLOVE VARY-MARIANSKE LAZNI

5 razy prędzej.

Drogę do Wiednia przebędziesz 3 razy prędzej aniżeli koleją.

O-bpł.

Pomnik braterstwa polsko-jugosłowiańskiego w Warszawie.

Przybył naszej stolicy nowy pomnik. Jest nim tablica pamiątkowa ku czci wielkiego patrjoty jugosłowiańskiego JURAJA KRIŻANICA, który zginął pod Wiedniem 12 września 1683 r. jako żołnierz króla Jana Sobieskiego. Tablica ta ufundowana przez Stowarzyszenie Młodych Słowian, wykonana przez zakład rzeźbiarski J. Federowicza według projektu młodego architekta

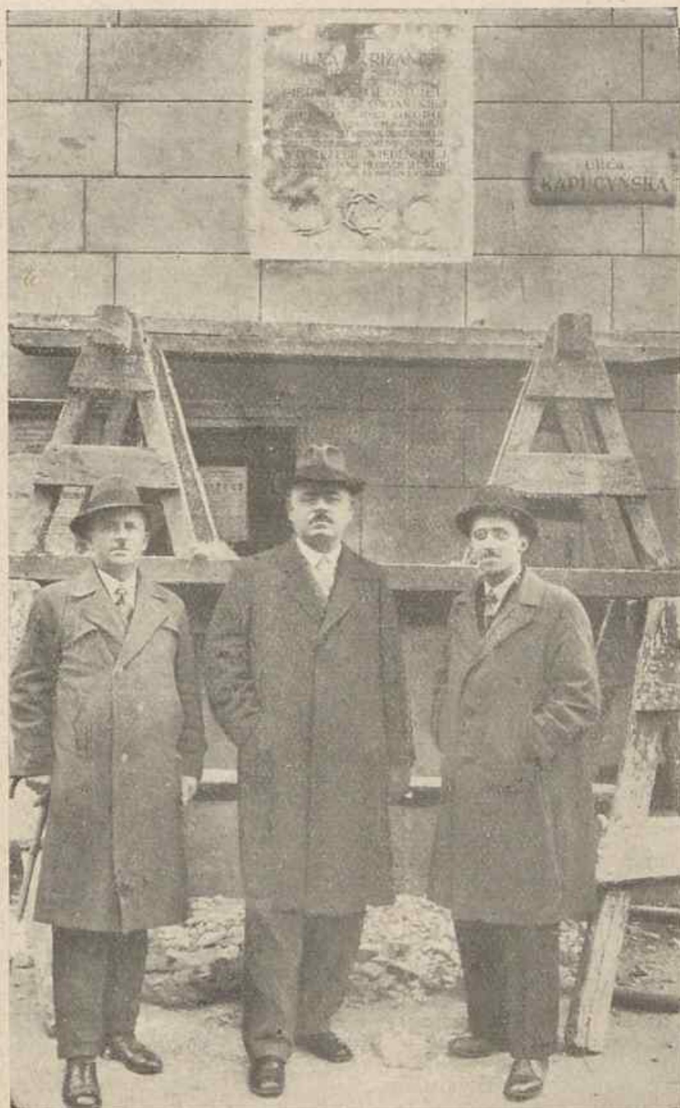

Po wmurowaniu tablicy Križanića w Warszawie.

Prezydjum Komitetu Budowy z ramienia Stow. Młod. Słowian: inż. A. Ilnicki, prof. J. Beneszić, red. A. Opęchowski.

Marjana Sulikowskiego została wmurowana na ścianie bocznej kościoła oo. Kapucynów w Warszawie przy ulicy Miodowej.

Stowarzyszenie Młodych Słowian, manifestując tym czynem przyjaźń polsko-jugosłowiańską, niestety nie zorganizowało uroczystego odsłonięcia tablicy, ograniczając się do bardzo cichego obchodu w pracowni rzeźbiarskiej. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością jako przedstawiciele oficjalni Jugosławji p. min. pełn. dr. Branko Lazarević i attaché prasowy inż. V. Maresz. Podczas wmurowywania tablicy obecny był profesor Juljusz Beneszić, który bawi w Polsce w charakterze Jugosł. Min. Oświaty.

Pierwotnie zamierzano tablicę wmurować na kościele oo. Dominikanów przy ul. Freta, ale ostatecznie wybór padł na kościół oo. Kapucynów, wzniesiony jako votum przez króla Jana III Sobieskiego, po zwycięstwie odniesionem nad Turkami pod Wiedniem. Tablica ta wykuta w twardym piaskowcu kieleckim, ozdobiona płaskorzeźbami symbolicznych trzech wianków: laurowego, cierniowego i z kłosów żytnich posiada napis (według redakcji poety Antoniego Bogusławskiego) następujący:

„JURAJ KRIŽANIĆ 1618 — 1683 Szlachcic i Kapłan Chorwacki Pierwszy Głosiciel Jedności Słowiańskiej. Wierność Idei Okupił 15 Letnim Wygnaniem Na Sybirze. W Polsce W Celi Dominikańskiej Znalazł Roku 1677 Schronienie. Poległ W Potrzebie Wiedeńskiej. Stow. Młodych Słowian w 250 lecie zgonu tę pamiątkę kładzie„.

Jest to pierwszy pomnik braterstwa polsko-jugosłowiańskiego na ziemiach polskich. Zasługuje na to, aby go pokazywano turystom z krajów słowiańskich. Żałować jedynie należy, że ślawiści warszawscy nie poświęcili dotychczas żadnego opisu ani pomnikowi, ani nawet świetlanej postaci pierwszego apostoła przyjaźni polsko-jugosłowańskiej — Juraja Križanića. Podnietę do ufundowania tablicy zarządowi ruchliwego Stow. Młodych Słowian dał na jednym z odczytów publicznych prof. Juljusz Beneszić, ceniony poeta chorwacki i niezmiernie zasłużony tłumacz arcydzieł literaty polskiej. Prof. Beneszić przetłumaczył dotychczas 67 utworów poetyckich, scenicznych i powieściowych. Myśl prof. Beneszića własnemi siłami urzeczywistnił zarząd Stow. Młodych Słowian przy łaskawej pomocy p. dyr. Jana Federowicza.

*

Juraj Križanić urodził się 1618 r. w Obrh w zachodniej Chorwacji. Gimnazjum ukończył w Zagrzebiu. Studja uniwersyteckie odbył w Gracu, Bolonji i Rzymie, gdzie uzyskał stopień doktora św. Teologji. Po powrocie do kraju odrzuca świetne stanowisko nauczyciela u hr. Zrinskych i zostaje kanonikiem kapituły zagrzebskiej, a następnie proboszczem w Varaždinie. Wkrótce zwraca się z prośbą do kardynała Jana Kazimierza Wazy, późniejszego króla polskiego, aby umożliwił mu wyjazd do Rosji. Rzym zgadza się i wysyła Križanića do Smoleńska, opatrując go pełnomocnictwami do biskupa Piotra Parczewskiego. W drodze do Smoleńska Križanić zatrzymuje się w Warszawie i odwiedza dyplomatę moskiewskiego na dworze polskim, Gerasyma Dochturowa, któremu tłumaczy swój pomysł Rzeszy Słowiańskiej. Niestety enuncjacje słowianofilskie bardzo się nie podobały biskupowi Parczewskiemu w Smoleńsku, który nie zgodził się na wyjazd Križanica do Moskwy. Jednakowoż w krótkim czasie powiodło się Jurajowi (Jerzemu) Križanićowi przyłączyć się do orszaku posła polskiego Kazimierza Paca i w ten sposób po raz pierwszy dotarł do Moskwy, skąd niezadługo przez Grodno znowu przyjeżdża do Warszawy.

W 1650 r. powraca do ziemi ojczystej, ale na krótko. Jedzie później do Wiednia, a stamtąd dociera do Konstantynopola w charakterze tłumacza przy pośle cesarskim. Z tej

wschodniej podróży powraca znowu do Wiednia, by udać się do Włoszech i studjuje w różnych bibljotekach teoretycznie. Jedzie wreszcie przez Węgry i Lwów do Moskwy. Szlak jego podróży biegł ze Lwowa do Putywla, skąd dotarł do Moskwy. W stolicy carstwa moskiewskiego przebywał od września 1659 r. do stycznia 1661 r. Na skutek intrygi bojarów, którzy widzieli w Križaniću zwolennika przymierza polsko-moskiewskiego i orędownika niezrozumiałej dla nich Rzeszy Słowiańskiej — został Križanić zesłany na Sybir do Tobolska, gdzie przebył 15 lat. W 1676 r. powiodło mu się wyjednać łaskę u cara. Wrócił do Moskwy w listopadzie 1677 r. Zupełnie rozczarowany co do swych planów przymierza słowiańskiego w tym samym roku wraca do Wilna i osiada w klasztorze dominikańskim. Niestety wrodzona aktywność nie pozwala mu wytrwać w ciszy klasztornej. W 1681 r. Križanić ucieka do Warszawy i prosi nuncjusza o powrót do Rzymu, jednocześnie agitując gorliwie za wojną z Turkami o wyswobodzenie Słowian bałkańskich. Stara się również pozyskać króla polskiego dla urzeczywistnienia pomysłu Rzeszy Słowian, a kiedy wybucha wojna z Turkami Križanić, nie bacząc na habit i podeszły wiek, spieszy z wojskami Sobieskiego na odsiecz wiedeńską i ginie pod murami Wiednia chwalebną śmiercią żołnierza polskiego.

Na wygnaniu w Tobolsku napisał traktat „POLITYKA" i to językiem „wszechsłowiańskim" własnego pomysłu (było to jakby, esperanto słowiańskie). Zajmował się polityką, filologją, muzyką, teologją i naukami przerodniczo-matematycznemi. W pismach jego znajdujemy wiele przestróg dla Polski i rad „aby miała króla własnej krwi". Križanić oddziaływał swemi radami i na króla Sobieskiego a był pierwszym szermierzem przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej.

Szlachetna ta postać sędziwego żołnierza, co stanął w potrzebie wiedeńskiej pod znakiem Orła Białego, niechaj utrwali się w pamięci rodaków i cudzoziemskich turystów.

Obcy już teraz przechodzień warszawski, gdy będzie mijał kościół OO Kapucynów i poglądał na tablicę Križanića, niechaj wie choć słów kilka o tym pierwszym po Orbinim sławiście europejskim i żarliwym polonofilu jugosłowiańskim.

ANTONI STARŻA.

U góry: Odsłonięcie uroczyste tablicy Križanića projektu arch. Sulikowskiego w pracowni rzeźbiarskiej J. Fedorowicza w Warszawie przy ul. Dzikiej.
J. E. P. Min. Pełnom. i Poseł Nadzw. Królestwa Jugosławji, Dr. Branko Lazarević (x) i jugosłow. attaché prasowy inż. Vl. Maresz. (xx) z gronem członków komitetu budowy. Stoją: radca Wł. Chojnicki, T. Fitze. Siedzą: Inż. A. Ilnicki, red. A. Opęchowski, dyr. J. Fedorowicz. (Nieobecni dyr. M. Raczyński, dyr. J. Wójcicki i A. Ładzina.)

U dołu: Ściana boczna kościoła OO. Kapucynów w Warszawie przed wmurowaniem tablicy. Miejsce (x), w którem wmurowano tablicę.

Wystawa Brukselska 1935.

Wielka wystawa w Brukseli w 1935 r. gromadzi wszelkiego rodzaju eksponaty z całego świata. Najokazalej zwłaszcza przedstawiają się działy poświęcone komunikacji, elektryczności i radju.

W wystawie bierze udział 25 krajów. Olbrzymia ilość wystawców nadaje tej wspaniałej imprezie charakter największego tego rodzaju przedsięwzięcia w Europie, przewyższając pod względem bogactwa i rozmaitości eksponatów ekonomicznych, politycznych i kulturalnych wszystkie dotychczasowe wystawy od roku 1900. Sekcja belgijska zorganizowana z olbrzymim nakładem pracy i kosztów przedstawia się pod każdym względem imponująco. Duże zainteresowanie budzi również pięknie urządzony pawilon polski, wyróżniający się wśród innych sekcyj oryginalnością zdobnictwa i pomysłowemi eksponatami.

Wystawa brukselska zajmuje 140 ha malowniczego terenu, okolonego wielkim naturalnym parkiem. Sensację budzą wspaniałe pałace zajmujące 45,000 m² terenu, wielkie stadjony sportowe z widowniami o 75,000 miejsc, antyczne pałace sztuki i olbrzymie sale na uroczystości, mogące pomieścić 3,000 osób.

Sekcje zagraniczne wystawiły arcydzieła sztuki własnych krajów z epok największego ich rozkwitu. Sekcja belgijska budzi ogólny podziw dziełami szkoły brabanckiej „Pięciu Wieków Sztuki Brukselskiej" od 1400 do 1900 r. oraz „starą Brukselą" i jej przebudową w 18-ym wieku.

Na szeroką skalę zakrojony program uroczystości, kongresów, odczytów, koncertów i imprez sportowych stawia Wystawę Brukselską na wyżynach dotychczas w epoce naszej niespotykanych.

W sprawie wyjazdów (co sobotę) do Bruksellі na Wystawę Światową 1935 prosimy zgłaszać się do wszystkich agentur Wagons Lits Cook. Oprócz zbiorowych wyjazdów organizowane są i wyjazdy indywidualne.

ODDZIAŁY W POLSCE: WAGONS LITS COOK:

WARSZAWA:
centrala: Krak. Przedm. 42/44 — Hotel Bristol.
filja: Nalewki 28/30.
GDYNIA: — ul. Pojazdowa.
KATOWICE: — ul. Dyrekcyjna 9.
KRAKÓW: — ul. Słowkowskiego 9.
KRYNICA: — Dom Zdrojowy.
LWÓW: — Plac Halicki 15.
ŁÓDŹ: — ul. Piotrkowska 64.
POZNAŃ: — ul. Pierackiego 12.
STOŁPCE: — Dworzec Kolejowy.
WILNO: — ul. Mickiewicza 6.
ZAKOPANE: — ul. Kościuszki.

ILUSTROWAŁ ŚW. FRIEDBERG

PRZYGODA w WILNIE

NOWELA

Rok rocznie do jednej ze stolic Polski zwoływane są zjazdy akademickie ogólnokrajowe. Było już w zwyczaju młodych, rozkoszując się autonomją w swej akademickiej rzeczypospolitej, urządzać sejmikowania, hołdując na tych ideowych zajazdach wszelkim złym nawyknieniom i nurowom rutynowanej opozycji parlamentarnej.

Partje polityczne organizowały dla siebie folwarki i hodowały pajdokrację, a społeczeństwo w zmianach układu sił politycznych studenterji upatrywało zapowiedź bliskiej przemiany nastrojów i przesunięć ideologicznych. Po wojnie polsko-bolszewickiej zapał do pracy politycznej i społecznej rozgorzał na nowo. To też zjazdy akademickie udawały się nadzwyczajnie, były wspaniałą rewją stronnictw polskich w miniaturze i bajecznym turniejem trybunów studenckich w erudycji oratorskiej.

W okresie feryj międzysemestralnych ideowe, naukowe i samopomocowe organizacje młodzieży akademickiej zwołały ogólnokrajowy zjazd do prastarego grodu Gedymina.

Może i nie było lepszego wyboru miejsca na odbycie zjazdu akademickiego po ukończonej zwycięsko wojnie z Sowietami, jak właśnie wybranie Wilna, którego środowisko stało się jakby synonimem zapału „Ody do młodości"

Wilno było duchową stolicą największych patrjotów polskich ostatnich czasów, a ziemia wileńska stała się kolebką wszystkich entuzjastów czynu, począwszy od Kościuszki, Traugutta, Kalinowskiego aż po Piłsudskiego, kolebką wielkich pisarzy na czele z Mickiewiczem i Słowackim i całego pokolenia o tradycjach filareckich.

Spieszyła młódź do Wilna, by wydrzeć zaułkom uniwersyteckim zapomniane echa pieśni filareckiej, — do tego samego Wilna, w którem królewska miłość Zygmunta i Barbary spowiła się kirem żałoby, w którem rozbrzmiewały przestrogi złotoustego Skargi, w którem pastwił się nad patrjotyczną młodzieżą dziki oprawca Murawjew - Wieszatiel, a które w 1919 r. błyskiem szabli polskich ułanów zostało uwolnione z kajdan niewoli bolszewickiej.

Wśród spieszących do Wilna znalazł się i Tadeusz Borowski. Jechał z ramienia umiarkowanych republikanów. Początkowo nie przypuszczał, że pojedzie. W organizacji partyjnej pracował dopiero od jesieni. Na walnem zebraniu jednak dzięki zaletom oratorskim Tadeusza wybór padł między innemi i na niego. Największą liczbę głosów zawdzięczał koleżankom, których był ulubieńcem.

Studenci, jadący do Wilna, otrzymali z dyrekcji kolejowej osobne przedziały rezerwowane. W podróży więc swobodnie hałasowali i swawolnie trwonili czas na głupich „kawałach". Humor panował przez całą drogę. Młodzież wzajemnie żartowała i opowiadała wesołe anegdoty. Rankiem tylko w dwóch przedziałach, zajętych przez grono starszych studentów - byłych wojskowych, panowała cisza, przerywana miarowym chrapaniem. Przyczynę tę łatwo objaśniała ciekawym wystawiona przed przedziałami warta opróżnionych butelek po „alembiku".

W Wilnie na posłów akademickich czekali już studenci Almae Matris Vilnensis. „Rogate djabły białe", bowiem „wileńczycy" nosili konfederatki, i dowcipem i dwornością w niczem nie ustępowali lekkoduchom warszawskim.

Każdemu z gości przydzielono kwaterę.

Borowskiego z kuponem kwaterunkowym skierowano do doktorostwa Burcickich przy ulicy Zawalnej. Znużony całonocnem weseleniem się i anegdotyczną paplaniną pragnął chociaż na godzinę przytulić się do pocieszycielskiej poduszki, przemyć oczy i nieco odsapnąć. A że spieszno mu było na kwaterę, więc zawołał wileńskiego dorożkarza — typowego jeszcze „jemszczyka" w rosyjskim tułupie i kazał się wieść ciężkiemi sankami na Zawalną.

Prószyło śniegiem. Rozglądał się na domy. Takie szare i zwyczajne. Od czasu do czasu spotykał przed małym domkiem metalowy ganek — ot takie typowe moskiewskie „kryleczko". I rozmyślał, że w wyjątkowych warunkach przyjechał do Wilna. Trafił na okres budowania nowego państwa, „Litwy Środkowej", kreowanej przez „zbuntowane" wojska gen. Żeligowskiego. Przekroczył wprawdzie granice tej nowej republiki, nie pytany przez nikogo o paszport, i przybył do rzeczywistej stolicy trzech ludów: polskiego, litewskiego i białoruskiego w przededniu niemal wyborów do sejmu orzekającego o przynależności państwowej Wileńszczyzny.

Ocknąwszy się z zadumy, rozkazał „kuczerowi" nawrócić i przejechać przez „Ostrą Bramę".

Zbliżając się jedyną osiową uliczką ku Ostrej Bramie, przeżegnał się, lecz zamiast modlitwy Pańskiej, wargi jego mimowoli nabożnie szeptały:

„Litwo, Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

I dopiero, gdy półgłosem odmawiał:

„Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie"...

zorjentował się w tem skojarzeniu modlitwy z prawdziwie wielką potęgą uczuć poetyckich, jaką rozpoczyna się księga pierwsza „Pana Tadeusza".

Doktora nie zastał w domu. Małomówna służąca, białorusinka, otworzyła mu drzwi, a po przejrzeniu kuponu kwaterunkowego, wprowadziła studenta do wytwornego salonu.

Kilkanaście sekund zbiegło na wodzeniu wzrokiem po niewielkiej kolekcji obrazów. Niektóre z nich przedstawiały fragmenty Wilna przedwojennego, wywołując w widzu polskim niemiłe wrażenie podobieństwem uderzającem do któregoś z miast rosyjskich, jak Orła, Tuły czy Kaługi. Niesympatyczną cechą dla Polaka jest spostrzegać w niektórych dzielnicach Wilna płaskodachowe budynki z surowej cegły, kryte blachą, malowaną na zielono w stylu moskiewskim. Ta rosyjska architektura różnych „gubernjalnych inżynierów" oraz liczne cerkwie dla nikłej liczby prawosławnych — to spuścizna stuletniego ucisku Murawjewa i jego następców.

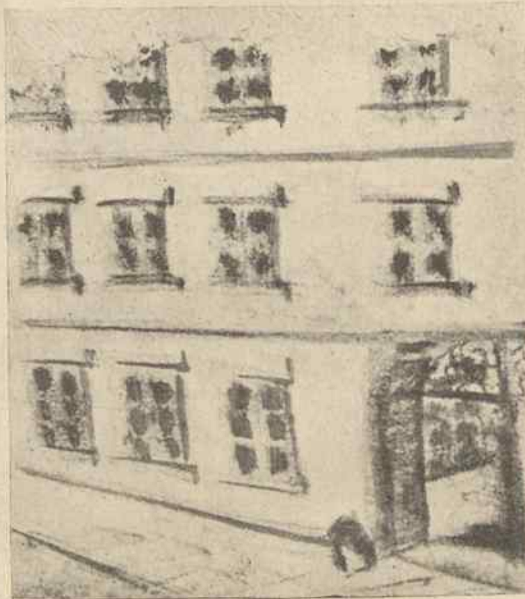

Najpiękniejszemi w kolekcji były obrazki Ferdynanda Ruszczyca, który piękność Wilna z wielkim pietyzmem balsamował. Na jego obrazach Wilno objawiało tajemnicę osobliwego czaru, zwłaszcza w swej staropolskiej dzielnicy, która się ciągnęła od Ostrej Bramy i Rosy, do Snipiszek i Antokola.

Wkrótce dały się słyszeć coraz głośniejsze stąpania i zaszeleściła suknia. Do salonu weszła doktorowa Burcicka.

Smukła i piękna ta kobieta o złotawych włosach angielki mogła liczyć najwyżej lat trzydzieści kilka. W ogromnych i szeroko rozwartych oczach, w kolistem szkliwie chabrowych źrenic, okolonych ciemną oprawą długich brwi i rzęs, ognił się jakiś dziwny blask, gorzał jaskrawo płomień odblasków słońca, to tląc, to jarząc naprzemian i zdradzał wobec wprawnego znawcy wielki temperament. Lekkim skinieniem główki, ślicznie zaondulowanej, doktorowa powitała nieznanego jej gościa.

— Witam pana. Spodziewaliśmy się pana od wczoraj wieczora. Pan zapewne z Warszawy? — zapytała doktorowa, podając zgrabną dłoń, wypieszczoną kosmetykami i uperfumowaną oficerskim zapachem orchideji.

— Pragnęłabym, aby się pan czuł u nas, jak u siebie w domu. Wilnianie ze szczerego serca witają gości z Warszawy... — dopowiedziała, zawieszając w tem miejscu głos i zachęcając do odpowiedzi.

— Pozwoli pani przedstawić się. Jestem Tadeusz Borowski. Studjuję prawo. Rzeczywiście odgadła pani. Przybywam wprost ze stolicy.

— Bardzo mi przyjemnie.

— Serdecznie dziękuję za ofiarowaną mi gościnę — wykrztusił w odpowiedzi Tadeusz.

Całując wypieszczoną dłoń doktorowej Burcickiej, z lubością wchłaniał perfumę. Uroda wytwornej blondyny zmieszała młodzieńca. Jedwabistość dłoni niemal go elektryzowała. Czuł, że skronie krwią nabiegły. Zapomniał zupełnie języka. I, spłonąwszy rumieńcem zażenowania, niepewnym głosem zaczął opowiadanie:

— Przyjechaliśmy do Wilna tylko na trzy dni. Obecny zjazd młodzieży jest już drugim w niepodległej Polsce. Mamy przed sobą dużo pracy. Musimy poddać rewizji poglądy dotychczasowe i wytyczyć naszemu pokoleniu w sposób zupełnie wyraźny szlaki ideowe na najbliższą przyszłość. Oto cel przyjazdu.

— Czy pan w Wilnie po raz pierwszy?

— Wilno, proszę pani, będę oglądał już po raz drugi. Chociaż z urodzenia jestem warszawianinem, a pradziady moje z kurpiów się wywodzą, to, jako polak, broniłem Wilna w 1920 roku, przechodząc tędy z wojskiem polskiem.

— W tych stronach był pan kiedy?

— Tak jest. Przemaszerowały Wilno warszawskie dzieci pod pułkownikiem Kocem i stały się później jądrem buntu „żeligowszczyków", aby tylko Wilna nie dać litwinom, których tu chyba ze świecą nie znajdzie.

— To bardzo chwalebne. Słucham z ciekawością.

— Byłem w Wilnie jako żołnierz armji Żeligowskiego. Sześć tygodni stancjonowano nas w mieście, aż później dyzlokowano do Oran, gdzie się spotykałem z litwinami. Dziwne to wojsko, którego większość oficerów nie znała wtenczas ojczystego języka. Szkołę zawdzięczają niemcom, ale żołnierz z litwina nietęgi. Natomiast w Wilnie, proszę pani, nie spotkałem nigdy litwina, nawet na lekarstwo.

— Rzeczywiście. Jest tu ich bardzo mało. Litwinów w Wilnie mamy około 2%, to jest mniej aniżeli rosjan - emigrantów w Warszawie. Litwini w Wilnie mogą swobodnie urządzać odczyty, wydawać pisma i książki, mogą też odbywać nabożeństwa w języku litewskim, podczas, gdy w Kownie jak się może, tak się prześladuje naszych rodaków. Ale czy chociaż pan poznał nasze wileńskie zabytki?...

— Znam doskonale Polską Florencję. Myślę jednak, proszę pani, że Wilno posiadało daleko większy urok w historji i w literaturze, aniżeli dziś, w rzeczywistości swej prowincjonalnej, zwłaszcza zimą...

— Bo chyba nie oglądał pan, przerwała gniewnie doktorowa — artystycznych fotografij naszej chluby, Bułhaka, który w każdej porze roku potrafi podpatrzeć wiele piękna.

— Ależ owszem. Widziałem i podziwiałem jeszcze w warszawskich ilustracjach fotoobrazy bułhakowskie. W poglądaniu jednak na miasto w zimie, szczególnie w czas słoty i zamieci, odczuwam dziwny smutek, dostrzegam melancholję i rezygnację wschodnią, która mi się tutaj dziwnie plącze z kulturą renesansową, a zwłaszcza stylami rokoko i barokiem.

— Porzućmy na chwilkę tę miłą dyskusję — przerwała uprzejmie doktorowa.

— Pozwoli pan do jadalni na przygotowane śniadanie...

Tego Tadeusz zupełnie się nie spodziewał.

— Dziękuję pani doktorowej — próbował się sumitować speszony — na dworcu nas znakomicie nakarmiono i napojono do syta.

— To było już dawno. Zdążył pan napewno o tem dworcowem śniadanku zapomnieć. Przecież młodzi ludzie nie grzeszą brakiem apetytu. Obrońcę Wilna stać na bohaterstwo zjedzenia dwóch śniadań. Dużo czasu zdążyło już

upłynąć. Młody człowiek zawsze powinien mieć apetyt... — zaśmiała się doktorowa.

Na takie dictum wezbrał Tadeuszowi w sercu żal. Widocznie nie jest jeszcze dorosłym mężczyzną i nie zupełnie jeszcze dojrzał, skoro go wciąż tutaj tytułują młodym człowiekiem. Tę nazwę rychło sobie przecież wytłumaczył bowiem na kresach dość często w rozmowie posiłkują się określeniem, jakże żywo przypominającem zwyczaj inteligencji rosyjskiej, przywykłej nawet zwracać się do mężczyzn w sile wieku mianem: młody człowieku.

Doktorowa sympatycznem spojrzeniem tak czarująco skłoniła Tadeusza do przyjęcia zaproszenia, że uczuł się chwilową odmową zawstydzony i jak posłuszny dzieciak zasiadł do śniadania.

Spostrzegła się i doktorowa, że za rychło rozkaz swój wydała. Zezwoliła więc później na rozpakowanie się i odświeżenie po podróży.

Przy śniadaniu rozmowa potoczyła się już szlakiem konwencjonalnych ogólników na temat zapatrywań na nowoczesne kierunki w sztuce i uzewnętrznienia przez malarzy piękna przyrody. Doktorowa uradowana z wymiany zdań, kilkakrotnem, pełnem ciepła spojrzeniem objawiała Tadeuszowi zadowolenie.

Po śniadaniu pożegnał doktorową i udał się na zjazd.

Kiedy otrzymał kartę kwaterunkową z nazwiskiem Burcickich, nazwiskiem znanem i szanowanem w całem Wilnie wziętego lekarza i zamiłowanego uczonego, z nazwiskiem, z którem się spotykał w polityce, z nazwiskiem, które znał z poważnych artykułów w czasopismach naukowych, sądził, że zamieszka u jakichś staruszków, a tymczasem jakaż niespodzianka.

Doktor Burcicki był coprawda mężczyzną już po pięćdziesiątce, ale któż przewidział jakiej wiosny może mieć małżonkę.

Z objawianych sympatji doktorowej Tadeusz jeszcze nic nie wnioskował. Nawet mu do głowy żaden domysł zdrożny i płochy nie wpadł.

Narazie może i żenował się gościnnością.

Jakto? U doktorostwa miał mieć kwaterę i nic więcej. A tymczasem zjadł przyzwoite śniadanie w towarzystwie arcysympatycznej doktorowej. Zaproszono go i na obiad. A zakwaterowany został w eleganckim buduarze pani domu, przylegającym bezpośrednio do sypialni doktora.

Najbardziej onieśmielała go uroda doktorowej, która była i piękną i dziwnie uprzejmą, że rozmowa przy śniadaniu tak wypadła miło, iż czuł, jakby się z doktorową znał już od szeregu lat.

Po rannej sesji zjazdowej zjawił się u doktorostwa na obiedzie.

Burcicki przyjął go z wylewnością uczuć kresowca i z tą poczciwą wileńską gościnnością. Traf nadarzył, że doktór zajmował się polityką i był luminarzem Stronnictwa Umiarkowanych Republikanów. Gwarzył więc z Borowskim o polityce i o spodziewanej jednomyślnej uchwale sejmu orzekającego, pilnie wypytując o wszelkie szczegóły z obrad przedpołudniowych zjazdu akademickiego.

Tegoż dnia Tadeusz wrócił o północy, bowiem zmuszony był uczestniczyć w raucie, wydanym przez miasto na cześć akademików. Podczas zjazdu wśród inteligencji wileńskiej odczuwało się radość z goszczenia w murach gedyminowych przedstawicieli elity polskiej — tej zapowiedzi lepszej może przyszłości. Raut przeciągnął się do północy, to też nazajutrz obrady miały się rozpocząć o dwie godziny później, jak to zapowiedziano w programie zjazdowym. Zmęczony Tadeusz wymknął się z rautu o północy, ledwo dobrnął na Zawalną poprzez zaspy śnieżne i udał się na spoczynek...

Sen miał dziwny.

Majaczyła mu się zwiewna postać doktorowej Jadwigi Burcickiej i wciąż mu brzmiały w uszach z gracją wytworności i metalicznie dźwięcznym głosem wypowiedziane słowa:

— Pan jest duchowo zupełnie dojrzałym i naprawdę już mężczyzną...

A później dopowiedziała:

—... Ma pan zapewne powodzenie u kobiet.

I śnił Tadeusz o przemiłej w jego wyobraźni pani Jadwidze i przewodził w pamięci jej dźwięczny mezzo - sopran, brzmiący pieszczotliwie i rozpamiętywał, dające wiele do myślenia, zachowanie i powiedzenia w czasie dyskusji o sztuce.

To nie był zwykły sen.

To było majaczenie na jawie, tym frywolniejsze, im więcej różany świt zaglądał przez szyby do buduaru doktorowej i Tadeusza zastawał bardziej wypoczętym po trudach podróży.

Była już godzina dziewiąta rano, gdy obudził się ze słodkiego półomdlenia i porzucił kuszące majaki śnień nocy.

Leżał i rozmyślał nad snem.

Wzrok, w leniwem wypoczywaniu wylegiwania się, powłóczył ślimaczo po różnych przedmiotach, zalegających buduar.

Bezmyślnie wodził wzrokiem po gustownem umeblowaniu. Spojrzał na zegar. Po dziewiątej kwadrans. Późno — to prawda, ale miał sporo jeszcze czasu. Prawie dwie godziny do rozpoczęcia się sesji. Zdąży się jeszcze wyleżeć, „wygrzebać“ z pościeli, wykąpać, ubrać i pospieszyć na „kuponowe“ śniadanie do Sztrala. Wtem usłyszał głośne pukanie do pokoju.

Zerwał się na równe nogi. Błyskawicznie ubrał się w pyjamę. Rzucił pospiesznie:

— Proszę!

Na progu w uchylonych drzwiach stanęła nieśmiało służąca doktorostwa Burcickich.

Śpiewnym litewskim akcentem z domieszką słów białoruskich zawiadomiła o przygotowanej w łazience kąpieli. Biorąc obuwie do czyszczenia, jakby mimochodem odpowiedziała:

— Pani doktorowa b u d z i e c z a k a ć na pana ze śniadaniem...

Tadeusz spłonął. Twarz, w której kurcz nerwowy stężył kilka żył skroniowych, malowała pewne zdziwienie, wiążące się z lekkiem zakłopotaniem. Nic nie odpowiedział, bo i narazie nie wiedział, co ma odpowiedzieć.

Służąca jeszcze przed wyjściem dodała:

— Pan doktor przeprasza, k a l i musiał iść do bolnicy. W y b a c z c i e k a l i ł a s k a. Wielmi przeprasza i prosi p a n o c z k a obiedać.

Tadeusz wcisnął do rąk służącej drobną monetę napiwku.

— Dziakuju wielmi, szczyra dziakuju — podziękowała białorusinka, i, nie czekając na dalszy ciąg rozmowy i ewentualnych zapytań, szybko wyszła z pokoju, zostawiając Borowskiego w pozycji nieruchomej, objawiającej najwyraźniej zakłopotanie.

Ładna historja, — cedził przez zęby.

Gościnność nadzwyczajna. Przeszła najśmielsze oczekiwania. Czemże się zrewanżuję! Czemże sobie zasłużył te względy. Doktór, jeszcze, jak doktór. Można tłómaczyć doktora sympatją polityczną dla pokrewnego stronnika, ale doktorowa? Prosi na śniadanie w nieobecności męża. O czemże ma rozmawiać z tą wyśnioną pięknością. Przecież nie może na wstępie objawiać sympatji i narzucać się z komplementami. Nie wolno mu nawet cieniem zdradzić się ze swych myśli, których zaczynał się chwilami wstydzić.

— A to wsiąkłem. Na lapis. Naprawdę, że nie wybrnę

z tego galimatjasu. Zawikłany ambaras — rozmyślał Borowski i chłopskim zwyczajem podrapał się w głowę.

Chodząc ze zdenerwowania po pokoju, zwrócił uwagę na fotografje doktorowej z różnych okresów jej życia.

Porozstawiane wraz z drobiazgami, różnemi mascottami i figurkami na konsolce stały się przedmiotem pilnego wpatrywania się ze strony Borowskiego. Zwłaszcza jedna z fotografji, przedstawiająca doktorową z rozpuszczonemi włosami i z dużym dekoltem przykuła jego wzrok. W obserwacji Tadeusza była tak wielka chciwość i zapał, że obraz jawił się w całej swej wyrazistości i rysował piękno bardzo dokładnie, jak pod szkłem stereoskopu.

Pani Burcicka, jak żywa, wyzierała z tej fotografji, a z oczu jej bił ten sam ogień, jaki go palił przy pierwszem spotkaniu.

Wpatrywał się tak przeszło dziesięć minut, aż go wyrwało z zadumy pukanie do drzwi.

To służąca Masza przyniosła obuwie.

Ocknął się. Spojrzał na zegar i pospiesznie zaczął przygotowania do kąpieli. Po wymyciu się wziął jeszcze zimny prysznic. Dziwne błogosławieństwo chłodu spływało na jego rozgorączkowaną i rozpaloną głowę, w której opętańcze myśli aż się kłębiły i huczały rykiem fal podczas przypływu morza.

Rześki i świeży, niemal odmłodzony, sprężystym krokiem wbiegł do pokoju. Ledwo zmienił bieliznę i skończył wiązanie krawatu, gdy ktoś delikatnie zapukał do drzwi od strony sypialni.

Mocno się stropił.

Po chwili wahania rzucił nieśmiało:

— W tej chwileczce...

Wokamgnieniu uprzątnął resztki bielizny do walizy, pozsuwał krzesła, zarzucił pledem łóżko i, poprawiwszy pyjamę, głosem pełnym zdenerwowania zawołał tonem desperata:

— Proszę...

Nastąpiła cisza.

Po półminucie wahania — powtórzył mężniej:

— Proszę...

Znowu oczekiwanie. Tym razem kilkadziesiąt sekund, lecz znów to chwilowe oczekiwanie na otwarcie drzwi wydało mu się godziną. Wreszcie po małem wahaniu drzwi lekko zaskrzypiały a z odemkniętej połowy wyjrzała pani Jadwiga.

Czy wzrok go mylił, czy poprostu uległ jakimś halucynacjom i umysł mu się zamroczył.

Tak jest.

To była doktorowa Burcicka. Rzeczywista postać anielskiej pani Jadwigi.

Ubrana w jedwabny szlafroczek, przybrany koronkami, wyglądała prześlicznie. Ledwo upięte włosy, ale już uszminkowane usteczka, lekko podcienione brwi i przypudrowany nosek dopełniały reszty porannej toalety.

Cichutko, prawie bezszelestnie, wsunęła się do buduaru, delikatnie stąpając zgrabnemi nóżkami, obutemi w małe pantofelki tureckie.

— Zastałam pana, panie Tadziu, jeszcze w porannym stroju, ale, chwała Bogu, że się pan ubiera, bo już doprawdy byłam zaniepokojona... Czekam i czekam, a pana jak niema, tak niema...

— Dzień dobry pani — powitał, całując ręce. Nigdy może nie działał na niego ten zapach perfum, jak właśnie dzisiaj. Orchideje poprostu odurzały.

— Wyspał się pan chociaż?

— Wyśmienicie. Wybaczy pani, że się tak opóźniam, lecz po północy wróciłem z rautu.

— Przesada. Zdaje się, że była dopiero północ, a dla Warszawy i jej synów marnotrawnych taka hora canonica nie jest znowu nieszczęściem?

— Byłem szalenie zmęczony wrażeniami i zaspałem — próbował się sumitować.

— To jeszcze pana nie usprawiedliwia, aby kazać na siebie tak długo oczekiwać ze śniadaniem. Nieznośny i okrutny pan jest, panie Tadziu...

Spojrzała badawczo na Borowskiego i ze śmiechem dodała: — I czemu tak tragiczna mina? Czemu pan nie siada i nie prosi mnie siadać?...

— Bo...

— Niema bo... Bo proszę wykreślić, jeśli się pan chce usprawiedliwiać z braku odwagi. Musi pan być mężczyzną.

Odwaga, która opuściła Borowskiego, znowu przypięła mu skrzydła szaleństw i uczuł, że powróciła dawna energja, śmiałość i wesołość.

Wypoczęty, wyświeżony i pewien walorów męskich — bawił rozmową w wyjątkowym humorze będącą doktorową Burcicką.

Po półgodzinie szeptali jak dobrzy znajomi, poruszając tematy coraz bardziej osobiste.

Cały buduar wkrótce zaległa woń perfumy podniecającej i drażniącej zmysły.

Na chwilkę doktorowa wyszła do kuchni. Wróciwszy, oświadczyła, że służącę wysłała za zakupami na bazar i że nareszcie może rozmawiać bez myśli o ciążących nań obowiązkach.

Twarz jej dziwnie ożywiona mieniła się coraz mocniejszym rumieńcem policzków. Oczy jarzyły się blaskiem, jakby zawilgotnione atropiną. Rozmowa coraz bardziej przechodziła na temat miłości i od idealnych wyznań biegła szaleńczo na utarty gościniec zmysłów.

Tadzik mówił ze szczerem oburzeniem przeciwko jałowemu życiu. Smukła kibić doktorowej wstrzymywała mu dech, a myśli elipsoidalnym biegiem planet wciąż wracały ku miłości...

Kochanie wezbrało, a Kupido filuternie składał usta do śmiechu.

Pani Jadwiga, pochłonięta rozmową, nie zwróciła uwagi na rozpięty szlafroczek. Alabastrowe ciało przeświecało w jedwabnej pończoszce, stając się przedmiotem obserwacji Borowskiego, który, wytrącony z równowagi, raptownie się schylił, ukląkł i przywarł spalonemi od gorączki zmysłów wargami do nóg pani doktorowej.

Wenus, którą w figowym gaju podpatrzył mistrz z Werony, również nie struchlała. W otęczy tryskających radością promieni słońca weselili się jak w letnie południe...

Serca karmili miodną ofiatą wyznań, a płomiennych pocałunków pieczęcie stygmatem znaczyły ten dziwny związek.

Nieśćmiony raj miał panować.

Borowski marzył, że zapach róży jest niezłomny.

Nie analizował. Poprostu jakiś gwałtowny dreszcz nim wstrząsnął.

Oczy jej chabrowe, w których jarzył się pożar zmysłów, nagle zmatowiały i zaszły mgłą... A kiedy słońce rozjaśniło dusze zakochanych, ich usta, róża od gorąca omdlała...

Nie wiedzieli, jak płynął czas. Ocknęli się, gdy zegar wydzwonił. Spojrzeli w milczeniu. Była dwunasta. Zakochani wszak nie liczą godzin.

Doktorowa upięła szlafrok, poprawiła włosy i, lekko się przypudrowawszy, zajrzała do kuchni.

Służąca już przyszła.

Na obiedzie u doktorostwa nie był. Krępowało go samo wspomnienie. Doktorowa zresztą wytłumaczyła go dostatecznie. Podczas kolacji pani Jadwiga nie narzekała z przyzwyczajenia na nudy wileńskie i nie skarżyła się na migrenę, a doktór ten sukces przypisywał zaleconym przez siebie nowym miksturom, które przepisał żonie ze zleceń pewnego uczonego psychjatry.

Lekarzem było przecież zdarzenie.

Noc dla Borowskiego była bardziej koszmarna. Około drugiej po północy doktora Burcickiego odwołano do chorego, a pani Jadwiga znowu otwarła skrzypiące drzwi swego buduaru.

Zbarczony żóraw stanąłby na baczność przed rajską anielicą. Był tak szczęśliwy, — iżby się chwalił przed każdym kwiatem, ptakiem, czy motylem...

I zasnął, by w majakach nocy przywołać znowu ukojeń godziny...

Spał twardo a miarowy jego oddech szemrał radosnym rytmem młodego serca.

Następnego ranka doktorowa wstała jeszcze wcześniej. Śniadanie było obfite i odbywało się w nastroju słonecznym.

I doktór z zadowolenia poczciwie ględził, i doktorowa wyjątkowo rozradowana paplała o niezgrabnej parafjańszczyźnie, która cieszy się pogodą, Tadzik również pozbawiony był zażenowania — rozmawiali żywo i wszyscy troje.

Przy pożegnaniu tylko doktorowej zwilgotniały chabrowe oczy.

Łza napełniła powieki, lecz, nie popełniwszy niedyskrecji, rozpłynęła się po gałce ocznej.

Już po wyjściu Borowskiego doktór zapytał zadumaną małżonkę:

— Czemuś tak spochmurniała?

— Że następny zjazd nie został wyznaczony do Wilna.

— Ale jaki to miły człowiek — ten Borowski. Szkoda, że nie mamy córki. Byłbym dumny z takiego zięcia...

— Co też ty pleciesz... Zawsze roisz nieprawdopodobieństwa...

— Teorja względności, kochanie —

— Ach, prawda... Względność wielu rzeczy dziś świat obowiązuje...

— Wszystkiego — zakonkludował doktór.

Pani Jadwiga głębiej osunęła się w fotelu i znudzonym ruchem ręki sięgnęła po Dekobrę...

Może w tej lekturze znajdzie zapomnienie.

Doktór, zajęty studjowaniem prasy, nie dostrzegł w niczem zmian, jakie zaszły w marzącej teraz tęsknie pani Jadwidze.

Antoni Opęchowski.

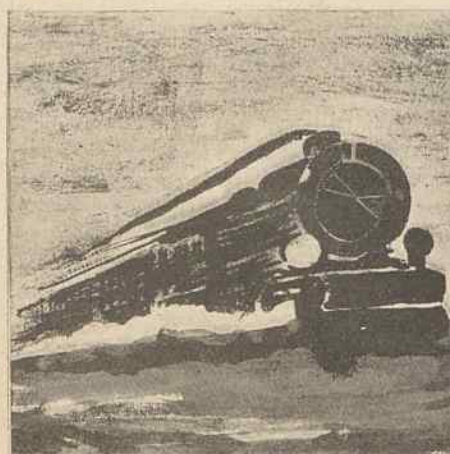

ZDROJOWISKO INOWROCŁAW

KĄPIELE SOLANKOWE, BOROWINOWE, KWASOWĘGLOWE

WIELKI ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY

KURACJE WODOLECZNICZE INHALATORJUM

Ruch wydawniczy

B. Pawłowicz. CHŁOPIEC Z PINJOROWYCH LASÓW. — powieść — Książnica — Atlas. Lwów—Warszawa, in 8°, s. 191. Zł 2.50.

Powieść Pawłowicza jest raczej feljetonowo ujętym reportażem, którego treść osnuta jest na tle ostatniej rewolucji w Brazylji. Dzieje tej niedawnej, bo w 1930 roku dokonanej rewolty nie mogą być nam obce, bowiem w Brazylji (a zwłaszcza w jej stanie Parana) przebywa około 200.000 polskich kolonistów. Przewrót jakiego dokonał w Brazylji Dżetulio Vargava spotkał się z życzliwem przyjęciem wśród rodaków z Parany. Powieść Pawłowicza jest skromnym epizodem z tego okresu, lecz dzięki świetnej znajomości stosunków brazylijskich — uderza trafnością obserwacji. Jędrny styl i zwarty tok opowiadania sprawiają, że książkę czytamy z prawdziwem zadowoleniem.

H. Gordziałkowski. CZARNY SEN. Książnica Polska. Lwów—Warszawa, s. 158 z 15 ilustr. i mapką.

Jest to typowa książka podróżnicza o tendencji dydaktycznej. A więc nie tylko stanowi miłą lekturę, lecz poucza. Czarni są wciąż dla białych zagadką. Naogół w naszem piśmiennictwie mamy w porównaniu z narodami morskiemi literaturę podróżniczą bardzo szczupłą. Dopiero od niedawna zdobywamy się na opracowania oryginalne. Wprawdzie Ossendowski robi nam wciąż jeszcze świetną reputację wśród czytelników obcych, a nie brak nam zupełnie samodzielnych reportaży, (jak „Czarni i biali"). Książka p. Gordziałkowskiego jest opisem przygód i przeżyć wśród murzynów wzorowo gospodarowanego Konga Belgijskiego. Dobrym stylem napisana ta książka, z powodzeniem może zastąpić wszystkie przewodniki ,a w dziedzinie naszej skromnej literatury afrykoznawczej stanowi cenny przyczynek. Autor przebywał w Kongo trzy lata jako młodziutki lekarz, a wrażenia swe opisał językiem może suchym, zbyt naukowym — jakby ktoś inny zauważył, lecz w swych wynurzeniach starał się być nadewszystko bardzo objektywnym. „Czarnym snem" jest śpiączka afrykańska, z którą coraz bardziej już radzi sobie zwyciężająca w Afryce cywilizacja europejska. Książka p. Gordziałkowskiego jest ciekawą i pouczającą.

Michał Tarnowski. „ZAMARŁE STOLICE CEJLONU" Książnica Polska. Lwów—Warszawa, in 8°, s. 152+8 nlb.

Egzotyczna literatura polska znowu powiększyła się o nową książkę. Tym razem hr. Michał Tarnowski prawdziwie popisał się swemi „Notatkami z podróży", ujętemi nie tylko w sposób niewątpliwie interesujący, ale opartemi na najpoważniejszych i najbardziej podstawowych źródłach angielskich i niemieckich. Autor nie tylko zarysował nam obraz egzotycznych krain, lecz potrafił oczyma artysty wyczarować piękno i stworzyć atmosferę, której wpływ udzielać się będzie i czytelnikom. Ten prawdziwie literacki debiut hr. Tarnowskiemu powiódł się znakomicie. Lecz jedno jest najcenniejsze w tej książce. To niezwykła szczerość i głęboki ton. Nie jest to narracja tuzinkowa odcinkowego feljetonisty popularnej gazety. Młody pisarz, gdzie tylko mu się nadarzy okazja, snuje refleksje i rozważa, porównywuje, przeżywa... Jakże więc odbiega ta książka od wielu, bardzo wielu książek podróżniczych pisanych na kolanie dla „koszykowej klijenteli"...

Fabuła nie jest w niej osią, lecz myśl o szczęściu ludzkiem jest tym problemem, wokół którego wirują zdarzenia, przygody, spostrzeżenia geograficzne. zapiski etnograficzne, uwagi socjologiczne i t. p. „Zamarłe stolice Cejlonu" to niewymuszonym stylem skreślony dziennik podróżnika — estety.

G. A. Mokrzycki, prof. Polit. Warsz. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość lotnictwa. M. Arct. Warszawa. 1935. in 8° maj. s. 128. r. 140.

Jest to popularna encyklopedja najwybitniejszego polskiego pisarza lotniczego i pierwszorzędnego fachowca. Rzecz ujęta jest zwięźle, ale i popularnie. Retrospektywny układ i jasny wykład, urozmaicony mnogością rycin, sprawia, że książkę czyta się z zapartym tchem, jakby jakąś powieść. Poza omówieniem techniki lotniczej i ważniejszych zastosowaniach lotnictwa autor wiele słów objaśnienia poświęcił lotnictwu stratosferycznemu, rakietom i silnikom przyszłości, kosmonautyce i roli cywilizacyjnej lotnictwa. Gdyby wszyscy książkę tę przeczytali, to przynajmniej połowa podróżujących koleją korzystałaby niezwłocznie przy dalekich dystansach wyłącznie z usług samolotu.

Przewodniki dla turystów polskich zagranicą.

Nasi turyści, udając się w podróże zagraniczne, przeważnie musieli się posiłkować książkami krajoznawczemi w obcych językach. Mieliśmy wprawdzie wiele książek t. zw. opowieści podróżniczych, ale brakowało nam źródeł geograficznych, dopełniających doskonale wszelkie „oficjalne" przewodniki. Na szczęśliwą myśl wpadła „Książnica Polska", wydając specjalną biblioteczkę geograficzno-podróżniczą. W miarę wydawania naszego czasopisma, poświęcimy poszczególnym tym książkom szereg specjalnych artykułów. Narazie ograniczymy się do wyliczenia najważniejszych publikacyj. Tak np. o Bulgarji zdobyliśmy świetną książkę B. Błażka p. t. „Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy". Oprócz historji Bułgarji Gąsiorowskiej dotychczas z nowszej literatury bułgaroznawczej nic nie mieliśmy. Prace Bronisława Grabowskiego, czy Jana Grzegorzewskiego, albo Józefa Lipkowskiego dziś już są aż nadto przestarzałe i zupełnie nieaktualne. Niestety książka ta została potraktowana jednostronnie a autor nie uwzględnił w niej zagadnienia dziejów stosunków polsko-bułgarskich, opisał zaś szczegółowo Warnę.

Z literatury amerykanoznawczej wydano J. Ostrowskiego „Brazylję" i S. Barszczewskiego „Na ciemnych wodach Paragwaju". Najwięcej wszak jest opracowanych tematów afrykańskich. O Algierze pojawiły się aż dwie prace: bardzo poważna i wyczerpująca: Jana St. Bystronia p. t. „ALGIER — kraj i ludzie" oraz popularna T. M. Nittmana p. t. „Pod ręką Fatmy". Pustyniowym reportażem jest książka T. Milewskiego i J. Meissnera „Przez Ergi i Hammady Sahary", a tematem kolonizacyjnym zajmuje się, znany szerokiemu ogółowi z ciekawych artykułów podróżniczych w „Kurjerze Warszawskim" Adam Paszkowicz („Wśród murzynów Angoli").

Do zasług szczególnych „Książnicy Polskiej" jest wydanie w cyklu Etnografji Słowiańskiej jako zeszytu drugiego pracy prof. A. Fischera, poświęconej Łużyczanom. Dla wyjeżdżających do Saksonji będzie to wielka pomoc przy zwiedzaniu Łużyc, tego Helgolandu słowiańskiego na oceanie niemczyzny. Niestety o Łużycach poza broszurkami Jelskiego i Pniewskiego oraz źródłowemi artykułami ś. p. prof. A. Parczewskiego prawie nic niema.

Brak nam jednakże bibljografji turystycznej z podziałem według krajów. Taka bibljografja, choćby obejmowała ważniejsze tylko publikacje książkowe i większe artykuły, oddałaby naprawdę wielkie usługi i polskim turystom i samym księgarzom, których obowiązkiem jest ułatwić zainteresowanym wiadomość o książce.

Anzeno.

Cudzoziemcy w Polsce.

Tyle się mówi i pisze o pozyskaniu turystów zagranicznych dla Polski, ale nie wszyscy, do spełnienia tego celu powołani zdają sobie sprawę z tego, że zagadnienie właściwe dzieli się na dwa elementy: jak ich pozyskać i co im w Polsce pokazać?

Pierwsze zadanie należy właściwie do biur podróży. Bądź zagranicznych, bądź do tych „krajowych", które posiadają swe dobrze zaprowadzone oddziały zagranicą. Ale przedewszystkiem do międzynarodowych. Biura — jeśli mają właściwe dyrektywy naszych władz turystycznych i komunikacyjnych — mogą tych turystów na wyjazd do Polski namówić, ale już nie ich zadaniem będzie, czy ci turyści obcy wyjadą od nas zadowoleni i opowiedzą w swych ojczyznach o miłych wrażeniach, jakie z Polski wywieźli, czy też... będą się starali wspomnienie z pobytu u nas jaknajprędzej zatrzeć w swej pamięci.

Taki czy inny obrót rzeczy zależy w dużym stopniu, jak ich, jako klientelę, potraktują nasze hotele, koleje, kupcy w sklepach, kelnerzy w restauracjach, ale w nierównie większej mierze — i od tego, *co im w naszej ojczyźnie pokażemy.*

W dużym stopniu probierzem zainteresowań w tym zakresie dla naszych gości zagranicznych może być odbyty w połowie zeszłego roku międzynarodowy kongres autorów i kompozytorów dramatycznych, na który zjechało do Warszawy przeszło stu dramaturgów, librecistów, kompozytorów i wydawców utworów scenicznych z całego świata. Przybyli tu przeważnie z żonami i zabawili w Warszawie tydzień. Zgodnie ze zwyczajem tych kongresów piąty dzień pobytu, poświęcony był całodziennej wycieczce zamiejskiej. Komitet przyjęcia nie bez pewnego wahania wybrał na ten cel Białowieżę...

Goście, którym towarzyszył piszący te słowa, wyjechali o godz. 7 rano z dworca głównego. Było sporo kłopotu, bo początkowo władze kolejowe chciały wyprawić ten pociąg (nadzwyczajny!) z dworca wileńskiego, ale przecież udało się sprawę załatwić i wyekspedjować go z głównego, a przy tem mieć możność pokazać gościom nasz zaczątkowy odcinek linji podziemnej, wiadukt i drugi niebrzydki dworzec wschodni. Na wileńskich barakach byłoby pewno gorzej...

Droga wypadła przy pięknej pogodzie dobrze. Pociąg miał doskonale ułożony rozkład, (co jest niewątpliwą zasługą władz ruchu), szedł bardzo szybko (średnio 85 km/godz.) i przystawał bardzo rzadko. Piękne pullmany lilpopowskie i takież dwa wagony restauracyjne międzynarodowe sprawiły, że Anglicy, Francuzi, Włosi, Niemcy i Węgrzy czuli się w tej europejskiej atmosferze, jak u siebie w domu. Na nielicznych postojach całe towarzystwo wysypywało się na perony, przytem obecność gości zagranicznych niewielkie na personelu stacyjnym i polskich pasażerach robiła wrażenie, ale uczestniczące w tej wycieczce nasze artystki, zwłaszcza Smosarska i Romanówna, stawały się wszędzie przedmiotem gorących owacyj.

Patrzyłem bacznie na wrażenie, jakie każdy szczegół tej podróży wywierał na jej zagranicznych uczestnikach. Wielkie płaskie przestrzenie Podlasia były żywo komentowane — zresztą nie po raz pierwszy — jako domniemany leitmotiv całej twórczości Chopina. Tak przynajmniej utrzymywali muzycy. Sama Białowieża w momencie przyjazdu odbiła się jakby lekkim rozczarowaniem. Ale walory wycieczki zaczęły wzrastać, gdy ruszyliśmy wgłąb Puszczy. Takiego kolosa leśnego, równego prawie połowie terytorjum Belgji, nie widział bodaj żaden z naszych gości zagranicznych. Ale jeszcze nie tyle puszcza i żubry i te środki lokomocji, jakie mieli do dyspozycji, zrobiły kolosalny efekt. Oto mimo posiadanych do dyspozycji kilku aut i dość obszernego autobusu, olbrzymia większość gości skwapliwie załadowywała się w kilkadziesiąt oczekujących nas chłopskich wózków. Z chwilą, gdy długi ich wąż ruszył leśnemi dróżkami, okrzykom zachwytu i oczarowania nie było końca. Jedni z pierwszych wgramolili się sędziwi pan i pani Kienzl (z autrjackiego A. K. M.), następne zajął Savoir, prezes kongresu Cjarles Mére'i i inni.

Czy wiecie, że po tej wycieczce wózkami, nawet męczącej, bo przeszło dwugodzinnej (po wertepach), wszyscy wrócili tacy uradowani, że nawet darowali nam

W dolnym rzędzie pośrodku siwawy gentleman (obok ślicznej brunetki w białym kostjumie) to austrjak p. Sieczyński, prezes austr. Związku i autor popularnego do dziś walca „Wien, Wien"

Na schodkach z głową przechyloną w tył wpatrzony w p Romanównę to Savoir, zmarły niedawno autor „8-ej żony sinobrodego". Nad p. Romanówną p. Mere, prezes kongresu, obok p. Smosarskiej. Na prawo od nich na krańcu schodków siwy z brodą p. Kienzl i jego żona.

Na lewo na narożniku oparty lewą ręką (w niej papieros) stoi w kapeluszu dyrektor jeneralny francuskiego związku p. Alpi Jean Bernard.

Powrót z głębi puszczy. Na pierwszym wózku delegat angielskiego związku (Performing Right Society „Pears") pan Woodhouse, za nim znacznie młodszy odeń delegat autorów włoskich p. Valerio Sanctis.

te... dwie miski, w których przed obiadem musiało się umyć stokilkanaście osób i brak innych najprymitywniejszych wygód i wygódek. Przy obiedzie niebyło końca serdecznym króciutkim toastom na naszą t. j. gospodarzy cześć, przyczem nie obyło się bez ustawicznie powtarzanych wyrazów wdzięczności za danie możności zwiedzenia tego czarownego obszaru w całej krasie jego naturalnego *prymitywizmu!...*

A mówili to ludzie, którzy przeważnie znali pół świata i $^{3}/_{4}$ Europy. Ludzie pełni smaku i kultury, mistrze słowa i pióra — *autorzy!*

Króciutkie to wspomnienie może dać powód do snucia daleko idących wniosków. Jeszcze więcej tematu dały mi wyniki z prasy zagranicznej, jakie mnie po kongresie nadesłano, jako pochodzące spod piór kilku jego uczestników. W żadnym ani słowa o komforcie hoteli warszawskich (a mieszkali w najpiękniejszych), w żadnym o szosach (a pokazaliśmy im tylko jedną — do Wilanowa), a w każdej wiele o puszczy i... chłopskich wózkach. O wózkach nawet z łezką i rozrzewnieniem.

Jeśli tedy idzie o *resume* z tych wniosków, to nasuwa się jeden: w zakresie wygód i komfortu trzeba dać gościom z zachodu to minimum, które jednak (nie zapominajmy o tem) jest zagranicą znacznie wyższe, niż w Polsce; zaimponować im można tylko tem, czego nie mogą widzieć u siebie.

Tylko to coś musi być miłe i ładnie podane.

St. Biernacki.

BILETY KOLEJOWE.

Wszystkie Agentury „Wagons-Lits//Cook" sprzedają po cenach nominalnych bilety kolejowe I, II, III klasy we wszystkich kierunkach zarówno w kraju (bilety podmiejskie, bilety na pociągi dalekobieżne, bilety do pociągów popularnych, wycieczkowych i specjalnych), jak i we wszystkich kierunkach zagranicę.

Podróżni zgłaszający się po bilety, lub informacje do Agentur Wagons-Lits//Cook są obsłużeni szybko, bez kolejki przez fachowy personel, przyczem wszelkie informacje są udzielane bezpłatnie zarówno osobiście, jak i telefonicznie.

HOTEL EUROPEJSKI
SPÓŁKA AKCYJNA
w WARSZAWIE

250 pokojów nowocześnie urządzonych, woda bieżąca i telefony w każdym pokoju. Od zł. 8. — za dobę

Polecamy pozostające we własnym zarządzie.
RESTAURACJĘ
KAWIARNIE BAR
oraz obficie zaopatrzone COCKTAIL-BAR
PIWNICE WIN
(obok głównego wejścia hotelowego)

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA KUL

Reportaże polskich turystów o Sowietach

Literatura sowietoznawcza na Zachodzie liczy już tysiące książek. I u nas mieliśmy wiele udanych (Wańkowicz) i nieudanych reportaży. Niestety choćby się co rok wydawało książkę o Sowietach, czy o państwie pracy, jak nazywa Z. S. S. R. autorka nowej książki p. Janina Miedzińska — nie wyczerpiemy tematu i ze względu na jego różnorodność, głęboki nurt i nieustanne przemiany w różnych dziedzinach życia i ze względu na samą postawę pisarza. To, co się dzieje w Z. S. S. R. nie przestanie obchodzić Europy, a tembardziej polaków, którzy wszak o miedzę graniczą z tym wielkim kolosem federacyjnym. Długie lata po rewolucji rosyjskiej rozbrzmiewały wśród nas opinje: „Rosja jest zagadką", i „Rosja jest tajemniczym sfinksem", a później te opinje uginały się pod brzemieniem wciąż napływających relacyj o nieustającym, chlubiącym się sukcesami i propagowanym urbi et orbi postępie przemysłowym Sowietów.

Jeżeli do ziemi Sowietów jedzie polityk, będzie interesował się polityką. Inaczej już na sprawy spogląda literat. Ten szuka tematów, któreby by mógł składniej ze sobą powiązać i stworzyć rzecz nie tylko interesującą pod względem fabuły, ale i pod względem obfitości konceptów, dykteryjek, facecyj i kalamburów w zdarzeniach i obserwacjach. Zupełnie innemi okularami posiłkuje się p. Janina Miedzińska, która nawet i w Z. S. S. R. nie przestaje być polską inspektorką pracy, starając się co tylko jest dobre zauważyć i protegować przeszczepienie na gruncie polskim.

W r. ub. wyjechała do Z. S. S. R. wycieczka naukowa Instytutu Spraw Społecznych. W skład tej wycieczki wchodzili pp. Władysław Adamiecki i dr. Brunon Nowakowski oraz p. Janina Miedzińska. Podczas trzytygodniowego ledwie pobytu polscy turyści zwiedzili głównie Moskwę i Leningrad. Celem tych turystów było przyjrzeć się sowieckim metodom ochrony pracy celem ewentualnego wykorzystania u nas zdobytych już w tej dziedzinie w Sowietach doświadczeń. Wrażenia autorka pierwotnie drukowała w odcinku „Gazety Polskiej", lecz te urywki, nie dawały poglądu całościowego. Dopiero później autorka uporządkowała i rozszerzyła znacznie feljetony w „Gazecie Polskiej" i wydała je zbiorowo w tomie zatytułowanym „Sowieckie Państwo Pracy". Tak powstał ten ostatni reportaż o Sowietach.

Zgóry należy wiedzieć, że sympatje autorki są po stronie Sowietów, jeśli chodzi o jej subjektywny pogląd na sowiecką politykę społeczną.

Reportaż p. Miedzińskiej poświęcony jest przedewszystkiem sprawie robotniczej. Są to opisy stosunków fabrycznych i ciągłe przytaczanie kontrastów, lecz mimo, że autorka ubolewa nad stalinizmem, będącym nową odmianą tayloryzmu i fordyzmu, jest wszak entuzjastką Z.S.S.R. Oględność pisarska w analogjach i porównaniach jest temperowana, jakby to powiedzieli politycy Z. S. S. R. prawym oportunizmem — nie mniej jednak przepojona jest życzliwością.

**) Janina Miedzińska. SOWIECKIE PAŃSTWO PRACY. Wrażenia z podróży inspektora pracy. Inst. Wydawn. „Bibljoteka Polska", Warszawa, (1935) 8⁰, s. 182. okł. i winj. T. Piotrowskiego. Foto W. Adamieckiego. ———: Mieczysław B. Lepecki. Sowiecki Kaukaz. Podróż do Gruzji, Armenji i Azerbejdżanu. Warszawa. (1935), Inst. Wydawn. „Biblj. Polska" in 8⁰ maj., s. 197. Okł. T. Piotrowskiego.

*

Odmiennego rodzaju reportażem jest opis podróży po Sowieckim Kaukazie kpt. Mieczysława B. Lepeckiego. Ostatnia ta nowość podróżnicza obejmuje notatki z podróży po Gruzji, Armenji i Azerbejdżanie. Miłym i pogodnym stylem ujęty reportaż rozpoczyna autor odwiedzinami Kijowa, w którym jeszcze w 1920 roku przebywały wojska polskie pod dowództwem marsz. Piłsudskiego.

Nie może się powstrzymać od twierdzenia, że w Kijowie Ukraińcy są ...mniejszością. Przybywszy z Odessy do Sewastopola drogą morską, dziwi się szalonemu natłokowi podróżnych na okrętach sowieckich podczas, gdy na zachodzie przedsiębiorstwa żeglugowe borykają się z dużemi trudnościami. Na Krym obecnie jedzie wielu Rosjan i cudzoziemców. Jednakże Krym coraz bardziej przybiera charakter tatarski.

Z. S. S. R. wielki nacisk w swej propagandzie zagranicznej położyła na zyskiwanie cudzoziemskich kuracjuszów dla czarnomorskich miejscowości klimatycznych Kaukazu. Anapa, Tuapse i Soczi to najbardziej znane uzdrowiska.

Autor kreśli historję narodów kaukazkich i opisuje kolejno sowiecką Abchazję, Batum, muzułmańską stolicę gruzińskiego Adżary-stanu, Gruzję, Tyflis i historyczną mieścinę Mechet i tak jedziemy poprzez wszystkie ziemie Kaukazu.

Lecz jakże odmiennym jest reportaż Lepeckiego od reportażu Miedzińskiej. Mężczyzna pisał lekko, niewymuszenie, ciepło a żadnej okazji nie pominął, aby, spotykać rodaków.... Czuje się, że z tych kart opisu Kaukazu tchnie ciepłem serdecznem, ukochaniem Polski....

Inaczej pisała kobieta — inspektorka pracy. Zwięźle, rzeczowo, bez łezki, ale — mówimy grzecznie — bez polskiego prawdziwie sentymentu.

I dlatego, o ile reportaż moskiewski jest suchem sprawozdaniem dziennikarskiem, utrzymanem w rytmie „zielonej krynoliny" Zofji Nałkowskiej, o tyle reportaż kaukazki Lepeckiego brzmi głosem serca, które i myśli i pisze i czuje....

A. Op.

Wziewalnia w Inowrocławiu.

Jadąc lądem, wchłaniasz w płuca kurz — na każdym kilometrze — Czyż nie milej samolotem przez przeczyste mknąć powietrze!!!

Zwolennicy radja powinni być zwolennikami komunikacji lotniczej, gdy oba te wynalazki to największa duma XX-go wieku.

Wisłą do morza

Szlak Warszawa - Gdynia stanowi nową, pełną pierwszorzędnych atrakcyj krajoznawczych, drogę turystyczną. Wstęga majestatycznej Wisły roztacza tu przed oczyma turysty cały przepych swych malowniczych brzegów i wizje zamierzchłej przeszłości — odwiecznych borów Puszczy Kampinoskiej, opactwa czerwińskiego, płockiej rezydencji Krzywoustego, starej stolicy kujawskiej Włocławka, sędziwych grodów Torunia, Świecia, Grudziądza i Tczewa. Ostatnia część drogi od Tczewa do Gdyni emocjonuje nową serją wrażeń w postaci wspaniałych widoków ujścia Wisły do morza, portu gdańskiego, końcowej żeglugi morskiej i imponującej zjawy wyłaniającej się z Bałtyku Gdyni, z jej nowoczesnym portem — chlubą niepodległej Polski.

Komunikacja na linji pośpiesznej Warszawa — Gdańsk — Gdynia odbywa się specjalnemi, dwupokładowemi statkami salonowemi, zaopatrzonemi we wszelkie nowoczesne urządzenia. Celem umożliwienia bezpośredniego dojazdu morzem z Wisły do Gdyni, co wymaga statku typu morskiego, kursuje na tej linji statek salonowy S/S „Carmen", którego komfortowe wyposażenie i szybkość, dochodząca do 14 węzłów (26 km) na godzinę, zapewniają szybki i wygodny przejazd z Tczewa do Gdyni. Przesiadanie w Tczewie, polegające na przejściu z jednego statku na drugi obok stojący statek morski, nie nastręcza najmniejszych kłopotów i trudności.

Podróż parostatkami „Vistuli" na większych lub mniejszych odcinkach polecić można wszystkim tym, którzy kosztem różnicy szybkości przejazdów, między żeglugą, a koleją czy autobusem, wolą okupić sobie wygodę, spokój, doskonałe warunki zdrowotne i niepospolite wrażenia podróżnicze.

Komfortowe, dwupokładowe parostatki Polskiej Żeglugi Rzecznej „Vistuli", docierając wszędzie — jak Wisła długa i dostępna — stwarzają wyborną podstawę dla komunikacji i turystyki wodnej. Czyste, starannie utrzymane, wyposażone w nowoczesne urządzenia hygjeny i wygody, zapewniają możność miłej i kulturalnej podróży w atmosferze uprzedzającej dbałości i uprzejmości ze strony personelu statków.

Podróżny znajdzie tu wszystko, co tylko może ułatwić i uprzyjemnić dłuższą czy krótszą podróż — radjo, pianina, salony towarzyskie, sale stołowe z dobrze zaopatrzoną, niedrogą restaurację, prowadzoną wzorowo przez fachowe siły, oraz czyste i wygodne kabiny sypialne.

Dwa piękne pokłady spacerowe dają swobodę ruchu i możność spędzenia całych dni wśród słońca i powietrza.

Podróż salonowemi parostatkami „Vistuli" jest nietylko miła i wygodna, lecz przedewszystkiem — zdrowa. Zdala od kurzu szos, wyziewów, tłoku i męczącego zgiełku wszystkich innych środków lokomocji, podróżuje się Wisłą w najlepszych warunkach dla zdrowia i wypoczynku. Samo przeświadczenie o bezwzględnem bezpieczeństwie rzecznej żeglugi tworzy doskonały podkład psychiczny dla wytchnienia nerwowego.

Niemniej ważną rzeczą jest również taniość przejazdów i wycieczek statkami wiślanemi. Ceny biletów zarówno na przejazdy indywidualne, jak i grup wycieczkowych, a w szczególności dla wycieczek szkolnych, są tak dalece niskie że udostępniają najszerszym sferom korzystanie z tej komunikacji.

* * *

Wszelkich informacyj w Warszawie udziela Centrala „Vistula", Mazowiecka 12, codziennie od godz. 8,80 do godz. 15.30 (w soboty do godz. 13.30), za wyjątkiem niedziel i świąt, tel. Wydziału Pasażerskiegi i Kasy Zamawiań 216-31, oraz na przystani warszawskiej, tel. 637-97.

Informacyj na linji udzielają Oddziały i Agentury Spółki:

na przystaniach: w Sandomierzu (tel. 15), w Puławach (tel. 83), w Dęblinie, w Warszawie (tel. 637-97) w Wyszogrodzie (tel. 20), w Płocku (tel. 221), w Dobrzynu, w Włocławku (tel. 536 i 421), w Toruniu (tel. 75), w Fordowie (tel. 19), w Grudziądzu (tel. 472), w Tczewie (tel. 1132).

w biurach oddziałów: w Gdańsku (tel. 234-63), w Gdyni (tel. 10-85), w Bydgoszczy (tel. 11-96 i 30) i w Poznaniu (tel. 33-60). Ponadto w agenturze w Łodzi (tel. 20-000).

Zapytania i korespondencje należy adresować: Polska Żegluga Rzeczna „Vistula" w Warszawie, ul. Mazowiecka 12, adres telegraficzny „Żegvistul".

Zapytania listowne do naszych agentur, położonych na dystansie od Sandomierza do Tczewa, należy adresować: Polska Żegluga Rzeczna „Vistula", przystań na Wiśle w . . . .

Dla młodzieży, urzędników, wojskowych duchowieństwa, emerytow i inwalidów udzielane są 25% zniżki od cen normalnych.

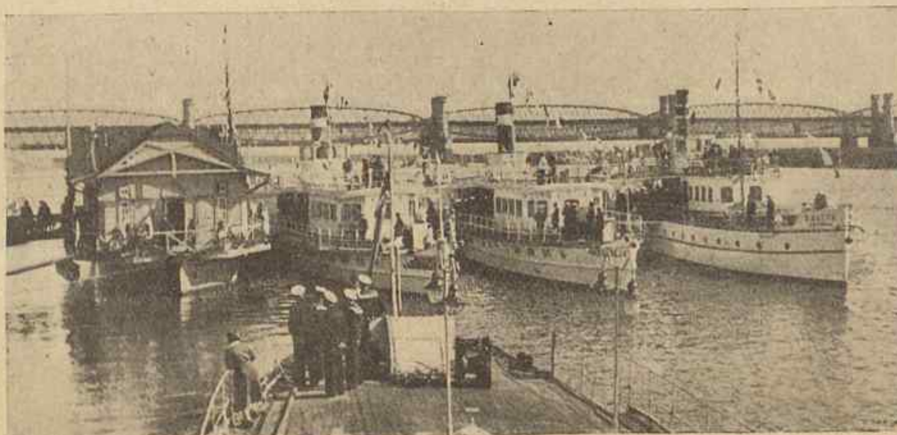

Flotylla salonowych statków „Vistuli".

WYPOCZYNEK NA MORZU

Kalendarzyk morskich wycieczek letnich Wagons-Lits//Cook.

ROZKŁAD WYCIECZEK NA 1935 R.

Wycieczki morskie należą do najprzyjemniejszych i najzdrowszych środków wypoczynku wakacyjnego. Odkąd bandera polska dumnie powiewa na morzach świata, a prawdziwy cud Bałtyku --- Gdynia rozwija się i kwitnie, coraz głośniej rozbrzmiewa w Polsce hasło: „Pracujesz na lądzie — odpoczywaj na morzu". Tylko wycieczki morskie zapewniają zdrowy wypoczynek i pozwalają za niewielkie pieniądze zwiedzić szeroki świat. Turystyka morska — najwspanialsza rozrywka stała się dostępna dla wszystkich. Światowe Biuro Podróży Wagons-Lits (Cook)—zarząd na Polskę: Warszawa, Hotel Bristol, Krakowskie Przedmieście 42 (rozporządza taką ilością terminów i najróżnorodniejszych tras wycieczkowych, że jest w możności zadowolnić najwybredniejsze zachcianki turystów. We wszystkich sprawach zapisów i informacyj, dotyczących wycieczek morskich, prosimy zwracać się jedynie do ,Wagons Lits Cook (do wszystkich agentur).

Śródziemnomorskie, Adrjatyckie, Wyspiarskie, Atlantyckie i t. p.

MAJ

Data	Port odjazdowy	Czas trwania (dni)	Nazwa okrętu	Tonaż	Trasa	Cena minimalna
Maj 2	Brema	12	COLUMBUS.	32.500	Southampton, Lizbona, Gibraltar, Ceuta, Madera, Brema	RM. 250
- 3	Southampton	19	ATLANTIS	16.000	Tanger, Tarragone, Barcelona, Villefranche, Rapallo, Port - Ferario, Palermo, Palma, Gibraltar, Vigo, Southampton	£33.12
- 4	Londyn	20	ORONTES	20.000	Philippeville, Dubrownik, Wenecja, Messyna, Korczula, Kotor, Palermo, Tanger, Southampton	£ 35.14.0
- 4	Southampton	13	MOLDAVIA	17.000	Madera, Teneryfa, Casablanca, Gibraltar, Vigo, Arosa, Bay, La Corogne, Southampton	£ 12.0.0
- 4	Wenecja	22	MONTE ROSA	14.000	Split, Gravosa, Kotor, Bari, Korfu, Port-Said, Haifa, Rodos, Palermo, Genua	RM. 220
- 10	Marsylja	26	MARIETTE PACHA i TH. GAUTIER	....	Aleksandja, Kair, Jerozolima, Nazaret, Tyberjada, Damaszek, Baalbek, Bejrut, Trypolis, Larnaka, Rodos, Smyrna, Stambut, Pireus, Ateny, Neapol, Marsylja	6.950 fr.
- 10	Londyn	21	STRATHAIRD	22.500	Ceuta, Malta, Aleksandrja, Jaffa, Port-Said, Rodos, Ateny, Palermo, La Corogne, Southampton	£ 20
- 11	Liverpool	14	LANCASTRIA	16.000	Ponta Delgada, Madera, Las Palmas, Casablanca, Liverpool	£ 16
- 11	Southampton	20	ORFORD	20.000	Philippeville, Stambut, Ateny, Neapol, Messyna, Gibraltar, Southampton	£ 35.14.0
- 11	Soutpampton	123	VOLTAIRE	13.250	Ceuta, Dubrownik, Wenecja, Brioni, Split, Palma, Lizbona, Southampton	£ 29 8.0
- 14	Harwich	31	STELLA POLARIS	6.000	Lizbona, Algier, Bejrut, Haifa, Port-Said, Tunis, Calais, Harwich	£ 47
- 14	Genua	19	MILWAUKEE	17.000	Barcelona, Palma, Algier, Malaga, Ceuta, Las Palmas, Santa Cruz de Teneriffe, Madera, Vigo, Hamburg	RM. 385
- 15	Southampton	20	ARANDORA STAR	16.000	Tanger, Malta, Messyna, Palermo, Neapol, Villefranche, Barcelona, Lizbona, Southampton	£ 37.16.0
- 18	Liverpool	18	VANDYCK	13.250	Tanger, Palma, Villefranche, Ajaccio, Lizbona, Liverpool	£ 23.2.0
- 18	Southampton	13	MOLDAVIA	17.000	Lizbona, Tarragona, Barcelona, Palma, Algier, La Corogne, Southampton	£ 12
- 18	Brema	13	COLUMBUS.	32.500	Southampton, Ponta Delgada, Madera, Tanger,Lizbona,Villagarcia,Brema	RM. 280
- 18	Liverpool	13	MONTCLARE	16.400	Lizbona, Gibraltar, Tanger, Barcelona, Malaga, Liverpool	£ 12
- 21	Suszak	15	KRALJICA MARIJA	17.000	Malta, Barcelona, Monte-Carlo, Neapol, Dubrownik, Suszak	Dyn. 3.500
- 24	Bordeaux	12	CAP ST. JACQUES	8.000	Lizbona, Kadyks, Tanger, Alicante, Palma, Barcelona, Marsylja	950 fr.
- 24	Southampton	17	ATLANTIS	16.000	Ceuta, Neapol, Messyna. Malta, Bizerte, Tanger, Lizbona, Southampton	£ 31.10.0
- 24	Marsylja	26	PROWIDENCE et PATRIA	....	Aleksandrja, Kair, Jerozolima, Nazaret, Tyberjada, Damaszek, Baalbeck, Bejrut, Tripolis Rodos, Smyrna. Konstantynopol, Pireus, Ateny, Neapol, Marsylja	6.950 fr.
- 25	Southampton	17	ORONTES	20.000	Vigo, Palma, Villetranche, Rapallo, Neapol, Capri, Ceuta, Londyn	£ 28.7.0
- 25	Londyn	13	DORIE	16.000	Casablanca, Las Palmas, Santa Cruz, Madera, Londyn	£ 12
- 28	Genua	19	GÊNÊRAL Von STEUBEN	15.000	Barcelona, Palma, Kartagina, Motril, Malaga, Gibraltar, Casablanca, Las Palmas, Teneriffe, Madera, Lizbona, Cowes, Brema	RM. 385
- 31	Genua	20	MONTE ROSA	14.000	Ajaccio, Neapol, Palermo, Cagliari, Palma, Alicante, Gibraltar, Casablanca, Kadyks, Hamburg	RM. 180

CZERWIEC

Data	Port odjazdowy	Czas trwania (dni)	Nazwa okrętu	Tonaż	Trasa	Cena minimalna
Czerwiec 1	Liverpool	13	MONTCLARE	16.400	Gibraltar, Barcelona, Algier, Malaga, Ceuta, Liverpool	£ 12.0.0
- 1	Southampton	13	MOLDAVIA	17.000	Madera, Teneriffe, Casablanca, Gibraltar, Vigo, Arosa Bay, La Corogne, Southampton	£ 12.0.0
- 1	Southampton	16	ORFORD	20.000	Madera, Casablanca, Barcelona, Palma, Lizbona, Londyn	£ 16.5.0
- 1	Southampton.	23	STRADHAIRD	22.500	Ceuta, Neapol, Civita-Vecchia, Rapallo, Malaga, Southampton	£ 12.0,9
- 3	Brema	14	COLUMBUS	32.500	Madera, Las Palmas, Tanger, Lizbona, Villagarcia, Cowes, Brema	RM. 280
- 5	Suszak	17	KRALJICA MARIJA	17.000	Kotor, Ateny, Warna, Stambut, Dinars, Rodos, Dubrownik, Split, Suszak	Dyn. 4.300
- 7	Londyn	21	ORAMA	20.000	Palermo, Ateny, Stambut, Rodos, Philippoville, Lizbona, Southampton	£ 33.12
- 7	Liverpool	10	VANDYCK	13.250	Kadyks, Tanger, Lizbona, Liverpool	£ 12.12
- 7	Southampton	21	ARANDORA STAR	16.000	Neapol, Messyna, Wenecja, Brioni, Dubrownik, Kotor, Ateny, Malta, Southampton	£ 33.12.0
- 8	Liverpool	14	LANCASTRIA	16.000	Malaga, Monte-Carlo, Gibraltar, Tanger, Liverpool.	£ 16
- 8	Londyn	6	DORIE	16.000	La Corogne, Santander, Londyn	£ 7
- 8	Southampton	18	VOLTAIRE	13.250	Kadyks, Tunis, Neapol, Villefranche, Lizbona, Soutchampton.	£ 23.20
- 8	Londyn	13	STRATHNAVER	22.500	Gibraltar, Neqpol, Civita-Vecchia, Monte-Carlo, Almeria, Southampton	£ 12
- 14	Southampton	15	ATLANTIS	16.000	Vigo, Ceuta, Rapallo, Legharn, Spezio, Gibraltar, Tanger, Lizbona Southampton	£ 25.4.0
- 15	Londyn	14	DORIE	16.000	Kadyks, Monte Carlo, Tanger, Lizbona, Londyn	£ 13
- 15	Liverpool	13	MONTCLARE	16.400	Tanger, Madera, Teneryfa, Vigo, La Corogne, Liverpool	£ 12
- 15	Southampton	14	STRATHAIRD	22.500	Barcelona, Civitta Veccia, Neapol, Palma, La Corogne, Londyn	£ 12
- 15	Southampton	21	HOMERIC	34.000	Palma, Korynt, Ateny, Stambut, Katanja, Neapol, Ajaccio, Southampton	£ 33.12.0
- 15	Southampton	13	MOLDAVIA	17.000	Lizbona, Barcelona, Monte-Carlo, Kadyks, Southampton.	£ 12
- 20	Bordeaux	12	CAP PADARAN	8.000	Vigo, Casablanca, Tanger, Malaga, Algier, Marsylja	960 fr.
- 22	Liverpool	13	VANDYCK	13.250	Tanger, Palma, Kadyks, Lizbona, Liverpool	£ 15.15
- 22	Southampton	13	STRATHNAVER	22.500	Barcelona, Civita Vecchia, Neapol, Cogliari, Gibraltar, Southampton	£ 12
- 29	Southampton	14	CITY OF NAJPUR	10.200	Leixoes, Palma, Villefranche, Ajaccio, Algier. Lizbona, Southampton	£ 16.6
- 29	Southampton	14	ORAMA	20.000	Madera, Las Palmas, Teneriffe, Casablanca, Lizbona, Londyn	£ 22.1.0
- 29	Southampton	13	MOLDAVIA	17.000	Lizbona, Tarragone, Barcelona, Palma, Algier, La Corogne, Southampton	£ 12
- 29	Liverpool	13	MONTCLARE	16 000	Gibraltar, Algier, Palma, Malaga: Ceuta, Liverpool	£ 12

Kronika wycieczkowa:

Do Jugosławji:

W okresie Zielonych Świąt będzie zorganizowana zbiorowa wycieczka do Jugosławji.

Odjazd z Katowic nastąpi 2. VI 1935 r. do Wiednia, gdzie po jednodniowym pobycie nastąpi odjazd przez Semmering, Spielfeld i St. Ilję do Czikvenicy (od 4. VI do 21. VI) na wypoczynek wakacyjny. Mieszkanie i utrzymanie (3 razy dziennie) w hotelu. Dnia 22. VI wyjazd przez Koprivnicę do Budapesztu, gdzie po jednodniowym pobycie i zwiedzeniu miasta odjazd do Katowic (23. VI r. b.).

Cena wycieczki: w kl. II zł 560.— i w kl. III zł 490.— Cena ta obejmuje: przejazd kolejowy Katowice — Crikvenica i spowrotem, paszport zagraniczny, oraz wizy, utrzymanie podcza podróży w wagonie restauracyjnym, pobyt w hotelu wraz z całkowitem utrzymaniem w Crikvenicy, pobyt i zwiedzanie dzanie Wiednia, pobyt w hotelu wraz z utrzymanem w Budapeszcie i zwiedzanie miasta, napiwki i podatki w hotelu.

W celu wyrobenia paszportu zagranicznego należy złożyć w biurze Wagons Lits Cook (Warszawa, Krak. Przedm. 42/44) lub w innym z oddziałów prowincjonalnych W. L. C.: dowód osobisty krajowy ze stwierdzonem obywatelstwem polskiem, 3) fotografje wymiaru paszportowego, poświadczenie zamieszkania, dokumenty wojskowe dla mężczyzn do lat 50-ciu, uczestnicy zamiejscowi — zezwolenie odnośnego Starostwa na wyjazd zagranicę.

Do Rzymu:

Na Zielone Świątki odbędzie się popularna pielgrzymka do Rzymu pod kierownictwem ks. prał. E. Grima. Wycieczka ta, połączona ze zwiedzaniem Padwy, Florencji, Wenecji, Neapolu i Wiednia trwać będzie od 4 do 14 czerwca r. b. Organizatorem wycieczki jest Zarząd Gł. Zw. Powstańców Śląskich w Katowicach.

Cena udziału w pielgrzymce wynosi: kategorja **A.** zł 395.— obejmuje przejazdy kolejowe w kl. III-ej, paszport zagraniczny i wizy, pobyt i utrzymanie w hospicjach w Rzymie, pobyt i utrzymanie w Padwie, Florencji, Wenecji i w Wiedniu, wszelkie napiwki, opłaty za zwiedzania, transport jednej walizki. Kategorja **B.** zł 450.— obejmuje to samo co kategorja „A" plus utrzymanie w drodze w wagonach restauracyjnych. Kategorja **C.** zł 580 — obejmuje przejazd w kl. II-ej oraz pozostałe świadczenia przewidziane dla kategorji „B".

Za zwiedzanie Neapolu pobiera się dodatkową opłatę w wysokości zł 75.—

Przy zapisywaniu się na pielgrzymkę należy złożyć tytułem zadatku sumę zł 100.—, dowód osobisty z poświadczenem obywatelstwem, lub stary paszport zagraniczny, poświadczenie zamieszkania, 2 fotografje, mężczyźni książeczkę wojskową (oficerowie rezerwy zezwolenie D. O. K. na wyjazd zagranicę).

Z Katowic do Wiednia i z Wiednia do Katowic uruchomiony zostanie wagon sypialny kl. III-ej za opłatą zł 18.— od osoby w każdą stronę. Wycieczka organizowana jest na warunkach wymienionych na biletach.

Zapisy przyjmują i informacji udzielają wszystkie agentury Wagons-Lits-Cook. Centrala na Polskę: Warszawa, Krak. Przedm. 42/44 (Hotel Bristol).

Tanie kuracje w Czechosłowacji:

W r. b. udostępnione są bardzo tanie kuracje w Czechosłowacji. Koszt biletu kolejowego kl. II na przejazd z Warszawy do Karlovych Vary i z powrotem, paszportu zagranicznego wraz z wizą oraz 3 tygodniowego pobytu wraz z utrzymaniem w hotelach otwartych wynosi od osoby od 1 maja do 30 września A) I kl. — Zł 1.136,50, (przy 4-o tygodniowym pobycie Zł 1.378); A) II kl. — Zł 929,50 (przy 4-o tygodniowym pobycie Zł 1.113,50); w hotelach Kateg. B. Zł 768,50 (4 tyg. — Zł 895); Kat. C. — Zł 676,50 (4 tyg. 768,50) — o ile zaś podróż kojejową odbywać się będzie trzecią klasą Zł 635 (4 tyg. — Zł 727); w hotelach Kat. D Zł 619 (4 tyg. Zł 699,50), a przy przejeździe III kl. — Zł 577,50 (4 tyg. Zł 699,50). Te ceny ryczałtowe obejmują: mieszkanie (bez opału i używalności łazienki), utrzymanie, zabiegi lecznicze, opiekę lekarską i taksę kuracyjną.

Kuracja w Franzensbadzie za pobyt trzy tygodniowy, paszport, bilet II klasy aller i retour w hotelu Kat. A. — Zł. 836,10 w hotelu Kat. B. — Zł. 711,10 (III Kl. — Zł. 665,90) i w Kat. C. — Zł. 619,10 (III Kl. Zł. 573,90).

Paszporty ulgowe do Czechosłowacji na okres 5-cio tygodniowy kosztują Zł 120. Przejazd do Czechosłowacji II kl. i z powrotem wraz z paszportem Zł 262. Zapisy przyjmują i informacji udzielają agentury Wagons — Lits — Cook:

ODDZIAŁY ŚWIATOWEJ ORGANIZACJI PODRÓŻY
WAGONS — LITS COOK
Warszawa — Krak. Przedm. 42/44 hotel „Bristol" — Nalewki 28/30. — Gdynia — Podjazdowa. — Katowice — Dyrekcyjna 9. Kraków — Sławkowska 12. — Krynica — Dom Zdrojowy. Lwów — Plac Halicki 15. — Łódź — Piotrkowska 64. — Poznań — Gwarna 12. — Stołpce — Dworzec Kolejowy. — Wilno — Mickiewicza 6. — Zakopane — Kościuszki.

UWAGA!

Międzynarodowe Towarzystwo „Wagons-Lits//Cook" i/lub Thos. Cook & Son, Ltd, i/ lub ich oddziały i/ lub Towarzystwa zrzeszone, oświadczają, że wydawanie wszelkich biletów kartonowych i kuponowych, organizacja wszelkiego rodzaju transportów lub pobytów w hotelach — są wykonywane przez nich w charakterze Agentów i pod wyraźnym warunkiem, że nie mogą być odpowiedzialni za wszelkie okaleczenia, straty, zguby, opóźnienia lub niedokładności, które byłyby spowodowane, czy to przez jakikolwiek defekt wehikułu, czy to przez zaniedbanie i z winy jakiegokolwiek Towarzystwa lub osoby, którym powierzono transport podróżnych, właścicieli lub personelu hoteli, lub też każdej innej osoby, która ma powierzone wykonanie szczegółów wycieczki, czy też z wszelkiego innego powodu. Te transporty, i t. d. podlegają prawom kraju, w którym środki lokomocji i t. d. są dostarczone.

Bagaże, o ile nie są ubezpieczone, są przewożone na ryzyko podróżnych podczas całego przebiegu podróży. Małe pakunki, palta , okrycia, parasole i inne bagaże ręczne są całkowicie na odpowiedzialności pasażerów, którzy oprócz tego odpowiadają za pozostawienie tych drobnych przedmiotów w wehikułach, podczas trwania wycieczki.

Międzynarodowe Towarzystwo Wagons-Lits i/ lub Thos. Cook & Son. Ltd i/ lub ich oddziały i/ lub Towarzystwa zrzeszone, nie przyjmują żadnej odpowiedzialności za straty lub wszelkie dodatkowe wydatki powstałe z opóźnienia lub zmian w kursowaniu pociągów, statków lub innych środków lokomocji, choroby, niepogody, wojny, kwarantanny, strajku lub z innych przyczyn, i wszystkie te straty lub wypadki winny być całkowicie poniesione przez podróżnych.

Polecamy

WARSZAWA

Hotele:

„BRISTOL" — 250 pokojów z wodą bieżącą zimną i gorącą, z telefonem od 8 zł. za dobę. Restauracja, Coctail-Bar, Dancing, Ogródek. Ceny przystępne.

„EUROPEJSKI" Sp. Akc. 250 pokojów nowocześnie urządzonych. Woda bieżąca i telefony w każdym pokoju. Ceny od 8 zł za dobę.

„ANGIELSKI" — Wierzbowa 6. Centrum. Pokoje z bież. wodą, centr. ogrzewaniem, telefonami i łazienkami od 5 zł. Na miejscu: śniadania 95 gr, obiady 2 zł, kolacje 1,50 zł.

„CONTINENTAL" — Marszałkowska 84 tel. 9-58-44. Pokoje od 4 zł.

„TERMINUS" — Chmielna 28 tel. 547-66. W pobliżu dworca Głównego. Pokoje z wodą bieżącą.

Bar Mieszczański. Dobra kuchnia, niskie ceny, wieczorem koncert, Al. Jerozolimskie 7. Man spricht deutsch. On parle français.

Magazyny Optyczno-Techn.
G. Gerlach — Magazyn Optyczno-Techniczny, Ossolińskich 4 tel. 649-77.

Farby i Lakiery:
Farby, Lakiery, Pokosty — **W. Karpiński i W. Leppert**, Warszawa, Jerozolimska 30.

Składy Papieru i Drukarnie:
Skład papieru i Drukarnia, **Antoni Szuster**, Ossolińskich 1. Tel. 612-23.

Wytwórnie Bielizny:
Wykwintna pracownia bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, najnowsze fasony. Ceny niskie. Bracka 12 m. 14. Egz. od 1912 r.

Sklepy kolonjalne:
P. T. Turystów prosimy o uzupełnienie brakujących prowiantów w firmie **Jan Serafiński, Warszawa**, Nowy Świat 29 i Czerniakowska 202. Sklepy bogato zaopatrzone w najlepsze gatunki konserw, wędliny, owoce, odleżałe wina i t. p. 100-lecie naszej placówki jest naszym listem rekomendacyjnym.

Wywiadownie:
Biuro Dedektywów Inform.-Wywiad. Egz. 13 lat. Zatw. w Min. Spraw Wewn. Bracka 17 tel. 228-40. Obserwacje. Wywiady: Handl., Matrym., Alimenty, Poszukiw., Kradzieże, Oszustwa, Fałsze i t. p.

Kąpiele:
Łaźnia — Kąpiele „Djana", Warszawa, Chmielna 13.

Fryzjerzy:
Białobłoccy i S-ka. Wykwintne salony fryzjerskie w Hotelu Bristol, Krakowskie - Przedmieście 42/44. tel. 677-47.

SOPOTY
Hotel-Pensjonat „Imperjal" przy ul. Südbadstr 10. 50 pokoi woda bieżąca ciepła, zimna. Komfort. Polska kuchnia. Ceny niskie.

Polski pensjonat „Halina", Nordstrasse, tel. 5.15.

GDAŃSK
Dom Polski — Restauracja i noclegi specjalne dla wycieczek. Jedyna kuchnia warszawska. Ceny niskie. Wallgasse 16a tel. 264-24. Gospodarz: Zygmunt Jaskółkowski.

POZNAŃ
Hotel Continental. Św. Marcina 36. Tel. 20-09. Centrum. Przystępne ceny. Wszelki nowoczesny komfort.

KAMIENNA-GÓRA
Hanka — najtańszy pensjonat nad morzem. Pokoje od 4 zł.

OTWOCK
Hotele:
Hotel Polski, Kościelna 11 poleca pokoje po cenach przystępnych.

Pensjonaty:
Pensjonat „Polski" Marji Inatowicz - Łubiańskiej, ul. Żeromskiego 6 tel. 82- — 2 podm.

Uśmiechnij się...

Modlitwa rybaka. — Panie Boże, daj mi złowić tak wielką rybę, abym, opowiadając o niej w gospodzie, nie był zmuszony kłamać"....

*

Niedomyślny lekarz. — Lekarz spotyka na ulicy swoją pacjentkę. „Szanownej pani — jak widzę, — medycyna służy. Wygląda pani doskonale". — „To tak zawsze w tym kapeluszu, panie doktorze!"

*

Domyślny lekarz. — „Niech pan nie sądzi, że zgodzę się na kilkudniowe leżenie w łóżku". — „Niechby tylko kilka nocy, drogi panie!"

*

List matematyka do rodziców.

Ponieważ życie moje jest drogie w 100 licy
Ponieważ wymagają tego moje 100 sunki
i ponieważ przez to mam ciągle złe 100 pnie
Upraszam o przysłanie razem 300 złotych.
Mocno przywiązany syn Z. S.

Na nauce religji.

Katecheta: — Kto był pierwszym człowiek na ziemi?

Uczeń: — Adam.

K.: — Dobrze. A jaką pierwszą plagę zesłał Pan Bóg na ziemię?

U.: — Ewę.

PRZEGLĄD PODRÓŻNICZY ILUSTROWANE CZASOPISMO TURYSTYCZNE I UZDROWISKOWE
DOKĄD?.. Redakcja i Administracja:
Dział Wydawnictw Turystycznych Warszawa, Gmach Hotelu Bristol
Światowej Organizacji Podróży Krakowskie Przedmieście 42
WAGONS-LITS // COOK Centala telefoniczna 548-20
Telefon redaktora i kierownika literackiego: 626.88

CENY OGŁOSZEŃ: W części rotograwjurowej — fotomontaże ilustracyjne: cała strona 400 zł.: 1/2 strony 220 zł. 1/4 strony 120 zł. Reklama ilustracyjna i opisowa w tekście: cała strona 350 zł., 1/2 strony 180 zł., 1/4 95 zł. Reklamy okładkowe: cała strona 2-a 600 zł., przedostatnia 600 zł., ostatnia (tylna okładka) 700 zł. Ogłoszenia zwykłe bez ilustracyj: cała strona 300 zł., 1/2 str. 160 zł., 1/4 str. 85 zł., 1/8 str. 45 zł. 1/16 str. 25 zł. 1/12 str. z fotografją 50 zł., W rubryce „polecamy" 1 wiersz adresu reklamowego 5 zł., każdy dalszy 350 gr.

Redaktor i kierownik literacki: Antoni Opęchowski. Wydawca: Eugenjusz Syrokomla-Jeleniewski.
Redaktor działu uzdrowiskowego: Dr. Kazimierz Saysse-Tobiczyk.

Salezjańska Szkoła Rzemiosł. (Dział Grafiki), Warszawa, ul. Ks. Siemca 6, tel. 5.37-72.

Świat przed nami otwiera

Polska Loterja Państwowa

F. Robak.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA KUL